

Przewodnik Katolicki

Ilustrowany tygodnik dla rodzin katolickich - Redaktor założyciel X. Józef Kłos, redaktor nacz. X. Fr. Forecki



Obraz Henryka Moslera.

POWRÓT

Na Środę Popielcową — po karnawale życia (Objaśnienie na str. 133)

PIERWSZA KANONIZACJA POLAKA W ODRODZONEJ POLSCE

Odezwa J. Em. Ks. Kardynała Prymasa w sprawie kanonizacji błogosławionego Andrzeja Boboli.

Prawdziwą „uroczystością uroczystości“ staje się dla Polski tegoroczna Wielkanoc. Paschalne przyspiewy allelujowe nad grobem św. Piotra wtórować będą nieomylnie wyroczni, którą Papież w poczet Świętych Pańskich zaliczy błogosławionego Andrzeja Bobolę. O imię polskiego męczennika za unie powiększy się stary rejestr kanonizowanych bohaterów wiaty, w którym już w franciszkanym stuleciu Innocenty IV zapisał niezłomnego krakowskiego biskupa Stanisława. Po nim, po apostołskim Jacku, po anielskim Stanisławie Kostce i uczonym Janie Kantym wyniesiony zostaje teraz na ołtarze piąty Polak, a zarazem drugi polski męczennik i drugi polski Jezuita.

Wysoki zaszczyt Towarzystwa
Jezusowego.

Winszujemy tego wysokiego zaszczytu Towarzystwu Jezusowemu. Kanonizacja błóg. Boboli jest odznaczeniem niemal

czterowiekowej działalności Jezuitów polskich dla ducha, oświaty i kultury narodu. Od liceum Hozjusza w Brunzberdze aż do licznych dzisiejszych placówek jezuitkich w kraju, od Krasowskiego i Warszewickiego poprzez Skargę, Wujka, Laternę, Grodzickiego, Herbsta, Sarbiewskiego, Łęczyckiego aż do Jackowskiego, Morawskiego, Załęskiego — ciągnie się przez wieki jedyny w swym rodzaju rząd nadzwyczajnych mężów, kierowników dusz, misjonarzy, wychowawców, teologów, kaznodziei, pisarzy, których zasługi złożyły się na ten tryumf, jaki za rządów wielkiego polskiego Generała¹⁾ Opatrz-

¹⁾ Generałem Towarzystwa Jezusowego jest od r. 1915 o. Włodzimierz Ledóchowski.



Miłość wszyst-

Ewangelia

na niedzielę Zapustną

zapisana u św. Łukasza w rozdz. 18,
w. 31—43.

Wówczas zebrawszy Dwunastu mówił Jezus do nich: Oto idziemy do Jerozolimy, a na Synu człowieczym spełni się wszystko, co napisali prorocy. Będzie bowiem wydany w ręce pogan; będzie zelżony i ubiczowany i oplwany, a po ubiczowaniu zabiją Go; ale dnia trzeciego zmartwychwstanie. Oni jednak nic z tego nie zrozumieli i rzecz ta była przed nimi zakryta; nie pojęli też tego, o czym mówiono.

A gdy się zbliżał do Jerycha, jakis ślepy siedział przy drodze i zebrał. A słysząc przechodzącą rzeszę, zapytał, co by to było. I odpowiedziano mu, że Jezus z Nazaretu przechodzi. Zawołał tedy, mówiąc: Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną. A ci, co szli na przedzie, grozili mu, by zamilkł; ale on jeszcze natarczywiej wołał: Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną! Jezus więc przystanął i kazał go do Siebie przyprowadzić; a gdy się przybliżył, zapytał go, mówiąc: Co chcesz, bym ci uczynił? On zaś powiedział: Panie, abym przejrzał! A Jezus rzekł do niego: Przejrzyj, wiara twoja uzdrowiła cię! I natychmiast przejrzał, i szedł za Nim, wielbiąc Boga. Wszystek zaś lud, widząc to, oddał chwałę Bogu.

NAUKA

Dzisiejsza lekcja z listu św. Pawła do Koryntian zawiera przepiękną pieśń o miłości.

„Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zajrzy, złości nie wyrządza, nie nadyma się, nie pragnie czci, nie szuka swego, nie wzrusza się ku gniewu, nie myśli złego, nie raduje się z niesprawiedliwości, ale weseli się z prawdy; wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko przetrwa. Miłość nigdy nie ginie.“

I nie ma tutaj św. Paweł na myśli jedynie miłości bliźniego. Chodzi mu przede wszystkim o miłość Boga, która miłość bliźniego nakazuje. Bo ona jej nie wyklucza, owszem obejmuje. Tylko ten, kto posiadał taką miłość, przyniesie owoc trwały. Inaczej choćby posiadał urzędy najwplywowsze i najzaszczytniejsze, praca jego będzie bez wartości u Boga. Na nic wtedy wiedza, na nic umiejętność. Próżna praca i daremny wysiłek. Choćby się rozdawał w służbie bliźniego, nie szczenił grosza i czasu, marnował zdrowie, a nawet życie oddał, a czynił to bez miłości, „nic mi nie pomoże“.

Słusznie więc Kościół w lekcji dzisiejszej przypomina nam tę podnoszącą ducha prawdę. Przecież stoimy u progu Wielkiego Postu. Idzie czas pokuty. Odmawiać sobie będziemy niejednej z tych rzeczy, które godziwe i dozwolone są. Niech to się dzieje z miłości ku Bogu. Pobudką nie

ko przetrwa

mogą być względy ludzkie. Dla Boga, nie dla zdobycia dobrego imienia, nie dla osiągnięcia celu ziemskiego, wezmę na siebie post i umartwienie. W pokucie i oczyszczeniu pójdę naprzeciw zmartwychwstaniu z grzechów i ludzkich słabości.

I jeszcze jedno. W tę miłość uzbroić się musimy u progu cierpienia i śmierci Jezusowej. Patrzeć będziemy, jak Syn Boży wydany jest poganom. Oglądać będziemy Jego biczowanie, naigrawanie, oplwanie.

Ta słabość Chrystusowa nie może być dla nas zgorszeniem. Ona w nas wskrzesić musi nowe iskry miłości.

Potrzeba nam jej szczególnie wiele teraz, gdy Chrystus w Kościele swoim odbywa we wielu krajach i duszach ludzkich nową drogę krzyżową.

My patrzymy napizód. Siegamy wzrokiem poza Kalwarię. Wiemy i wierzymy, że „dnia trzeciego zmartwychwstanie“. Dla nas Chrystus, choć na krzyżu, zawsze jest zwycięzca, w pełni triumfu zmartwychwstania.

Dlatego cierpienie i ból, naigrawanie i szyderstwa, rzucane Chrystusowi i Kościołowi Jego, krzepią w nas wiarę, potęgują miłość.

Teraz wielu rzeczy nie rozumiemy. Zakryte są przed naszymi oczyma. Przyjdzie jednak chwila, gdy Jezus rzecze: „Przejrzyj, wiara twoja cię uzdrowiła“.

Ks. Roman Mielniński.

Bł. Andrzej Bobola otrzymuje palmę męczennią z rąk Najsw. Panny Objaśnienie do obrazka

Papież Pius IX ogłosił męczennika, O. Andrzeja Bobolę błogosławionym w r. 1853. Na obrazku jeden z aniołów podtrzymuje postać Błogosławionego, w okrutny sposób umęczonego przez Kozaków. Drugi anioł trzyma w rękach pochodnię wiary i narzędzia mekła: nahaj i obcęgi, którymi zdzierano skórę. U dołu obrazka katowanie Świętego nahajkami w Mogilnie pod Janowem, a w głębi Janów Podlaski (nad Bugiem na wschód od Siedlec), gdzie na rzeźnickim stole dokonano najstraszniejszych tortur 18 maja 1657. O. Andrzej Bobola miał wówczas lat 66.

ność gotuje kresowemu wychowawcy i apostołowi sprzed trzech wieków.

**Wśród „wielkanocnych radości“
Polska przypomni się znowu chrześcijaństwu jako płodna „matka świętych“.**

Rozbiory przyćmiły ten stary tytuł, przerywając dawne sprawy kanonizacyjne naszych błogosławionych i uniemożliwiając rozpoczęcie nowych procesów beatyfikacyjnych. Nie było nas stać na starania o gloryfikację „mężów sławnych i ojców naszych“, bo byliśmy zajęci twardą obroną wiary i przeżywalismy własną martyrologię. Pozostaliśmy więc w tyle za innymi narodami. Kanonizacja błog. Boboli jest i pod tym względem przełomem. Przyjdzie już teraz kolej na Bogumiła, Bronisławę, Kingę, Jolentę i innych, a zarazem posuwać będziemy naprzód sprawy królowej Jadwigi, Papczyńskiego, o. Honorata, Kalinowskiego, M. Ledóchowskiej, Malczewskiej, Czartoryskiego, Brata Alberta, M. Siedliskiej oraz tylu dawnych i współczesnych bohaterów i bohaterki cnoty i sprawy Chrystusowej.

Udział nasz w kanonizacji winien być godny Rzeczypospolitej.

Kanonizację kwietniową przeżyć musimy jako wielkie święto kościelne i narodowe. Udział nasz w uroczystościach rzymskich nie będzie mógł być bardzo wspaniały, ale powinien być możliwie liczny, reprezentacyjny, godny Rzeczypospolitej, która w oficjalnym charakterze otoczy tron sędziwego Papieża. Od ostatniej kanonizacji polskiego świętego w roku 1767 nie jechali pątnicy i przedstawiciele nasi do Wiecznego Miasta na tak chlubny dla kraju obchód. Szczodrymi ofiarami pomóżmy Towarzystwu Jezusowemu do pokrycia znacznych wydatków tego wielkiego aktu.

W szkole Świętego powinno się kształcić współczesne pokolenie.

W Ojczyźnie zaś uroczystości kanonizacyjne urość powinny do znaczenia narodowego wyznania wiary, utwierdzając Rzeczpospolitą w jej górnych przeznaczeniach. Nie tylko w Wilnie, w Pińsku i Janowie Podlaskim, nie tylko w kościołach, kolegiach i rezydencjach ojców Jezuitów, lecz w każdej organizacji kościelnej i katolickiej, w każdej szkole i zakładzie postać, cnoty i czyny proroka wskrzeszenia Polski powinny krzepić współczesne pokolenie tym duchem, którego on był apostołem, wyznawcą i męczennikiem. W jego szkole dokształcać się powinni w umiejętności świętych i w apostołskich uniesieniach kapłani, dusze zakonne i świeccy działacze.

Najgłębszy sens bliskiej kanonizacji.

Wielkim wskazaniem świętego Andrzeja jest nasze postannictwo religijne

i kulturalne na kresach wschodnich. Bez sprzeniewierzenia się swej misji dziejowej nie możemy uchylać się od zadań, które nam Opatrzność tam wyznaczyła i nie możemy odstępować ich cudzoziemcom. To powołanie nasze, nasz polski obowiązek. Za wzorem św. Boboli powinniśmy pracować dla jedności Kościoła wśród potomków bohaterskich unitów poprzez walnie, szczerze, bez lęku, bez pogłębiania nieporozumień obrządkowych, bez spychania tego wielkiego zagadnienia na tory współzawodnictwa o prestiż i wpływy. Fatalnym błędem byłoby tworzenie polskiego prawosławia na cmenta-

chwalebne szczątki świętego Boboli, które z Pińska przez Połock i Moskwę sowiecką pielgrzymowały do papieskiego Rzymu, powitamy je z religijną czcią i honorami narodowymi jako relikwie nowego Patrona, jako zapowiedź pełnego chrześcijaństwa w polskim życiu, jako zwiastuna wielkości Rzeczypospolitej. Wierzmy, że z legendarnego nimbu proroczego, który otacza postać Świętego, wyłoni się za jego wstawnictwem zapowiadana pomyślna, boża rzeczywistość polska.

Poznań, dnia 12 lutego 1938 r.

† August Kard. Hlond,

Prymas Polski.

rzysku unii, zroszonym krwią katolickich męczenników. Śladami Boboli i tylu zapamiętanych szaleńców apostołskich, którzy w najniebezpieczniejszych czasach podtrzymywali na wschodnich rubieżach myśl jedności kościelnej, niech tam u boku dostojnych Biskupów staną do misyjnej pracy najlepsi z duchowieństwa, najgorliwsi spośród zakonników, najbardziej uchrytusowane siostry, najidealniejsi świeccy działacze. Na kresy wschodnie niech z całego kraju płyną modlitwy, jałmużny, dary. Taki jest najgłębszy sens bliskiej kanonizacji.

Zwiastun pomyślniej, bożej rzeczywistości polskiej.

Gdy Opatrzność zwróci Polsce

PIEŚŃ TRIUMFU (Hymn brewiarzowy)

O trzykroć szczęśliwe narody,
którymi Chrystus zawiadnie —
za trochę waszej swobody
radość wam w dziale przypadnie.

Nie będą płonęły zbroje,
ni trwały walki mocarzy,
bo Chrystus królestwo swoje
pokojem wiecznym obdarzy.

Młodsze jak kwiaty wyrosnie,
rodziny w szczęściu dojrzeją —
będziemy wszyscy radośnie
cieszyć się wiarą, nadzieją.

Niech przyjdą święty tęsknione,
niech włość się boża rozszerzy,
by przed Twym, Chrystusie, tronem
świat cały czołem uderzył!

Przetłóżył Ks. Fr. Błotnicki

Sztandary nisko schylone
Chrystus ku niebu podnosi —
narody, bijcie pokłony,
niech pieśń zwycięstwo ogłosi!

Pan ludów swych nie poniża,
nie w walkach serca zdobywa —
na drzewie zawieszon krzyża,
miłością ku Sobie wzywa.

IDŹMY Z POMOCĄ KOŚCIOŁOM NA KRESACH WSCHODNICH

Trzeci rok pracy „Związku Polek dla Wspierania Ubogich Kościołów na Kresach Wschodnich” wydał już znaczne owoce. Do Poznania, gdzie mieści się centrala tej pracy, płyną z dalekich parafii kresowych listy pełne uznania i wdzięczności. Ilekroć jednak jeszcze zostało tam kościołów pozbawionych najkonieczniejszych sprzętów liturgicznych! Księża pracują w opłakanych warunkach. Jest to praca trudniejsza, niż na misjach, gdyż kapłan katolicki musi tam walczyć z prawosławiem, z bezbożnictwem i sekciarstwem, które szerzy się zastraszająco wśród ludności kresowej.

Jak wiadomo — za czasów zaborczych Rosjanie pokasowali większość parafii katolickich na Polesiu i Wołyniu, zamieniając nasze kościoły na cerkwie. Resztę kościołów zniszczyła wojna bolszewicka. Ludność zrujnowana wojną, nie mogła myśleć o odbudowaniu kościołów. Stąd mamy dziś na kresach tyle parafii bez domu bożego, tak olbrzymie obszary pozbawione zupełnie księdza i opieki duchowej.

W listach, nadchodzących do Poznania, spotykamy odbicie strasznych warunków, w jakich żyją nasi rodacy na kresach. Oto jeden z księży pisze:

„...Parafia moja leży tuż nad granicą bolszewicką. Powstała dopiero w r. 1925. Ludność uboga — chleba tu już nie ma od Bożego Narodzenia...

Ludzie bardzo często przybywają z odległości 12—15 km — do kościoła raz w rok do spowiedzi wielkanocnej i to w pożyczonym ubraniu.”

Gdzie indziej — „kościół — to ka-

plica zbita z calowych desek i to w ten sposób, że w razie silniejszego wiatru gasną świece na ołtarzu”.

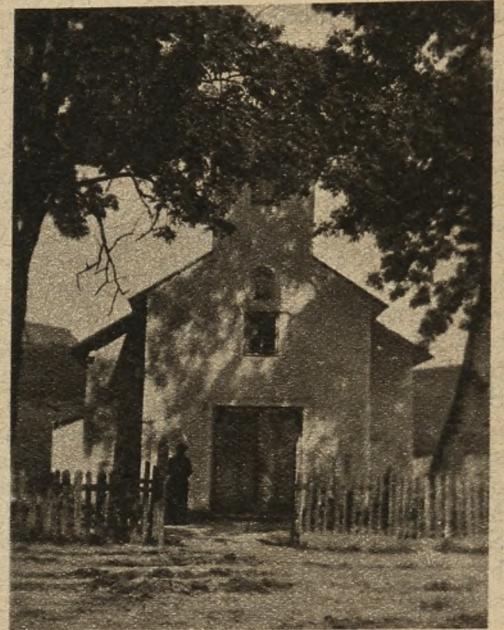
W jednej z wołyńskich wiosek „kościół jeszcze stoi bez dachu. Modlimy się w dni ciepłe i pogodne na dworze, pod gołym niebem, zaś w dni niepogody — w ocalałej od wojny zakrystii. Większa część ludzi zmuszona jest stać na dworze, na deszczu lub na śniegu.”

Takie kościoły bez sufitu i podłogi spotkać można wzdłuż całego pogranicza polsko-bolszewickiego.

„Mamy bardzo ubogi i zniszczony po inwazji bolszewickiej kościółek. Konie w nim trzymane podczas wojny, doszczętnie wszystko zniszczono i rozgrabiono.

Z tej ruiny wyleźć nie możemy, parafia poleska uboga i liczna, gdyż liczy zaledwie 411 dusz.”

Najtrudniejsze warunki mają parafie nowo



Kościół w Pelczy

W podobnej sytuacji jest inna miejscowość: „Nabożeństwa odprawiamy w prowizorycznej kaplicy na cmentarzu wojskowym, powojennym, wśród grobów”.

O potrzebie tworzenia nowych parafii świadczą takie słowa: „Nowa parafia została utworzona, gdyż za kilka lat katolicy staliby się komunistami. Naokoło są bezbożnicy i Rusini, którzy w większości są wrogo usposobieni do polskości, a tym bardziej do katolicyzmu.”

Powstające kościoły i parafie na kresach stają się zarazem bastionami polskości i ducha narodowego. Rozumieją to w całej pełni oliarne pracownicy, zrzeszone w Związku Polek, spełniając przez swą działalność nie tylko religijny, lecz i patriotyczny obowiązek.

Z dalekiej, zapadłej wsi nadszedł list księdza, borykającego się z trudnościami pracy duszpasterskiej: „Ośmielam się prosić Związek Polek o jakąkolwiek pomoc i wprost ratunek, bo wykorzystują smutne i rozpaczliwe położenie parafii różni sekciarze i tu i ówdzie zaczynają żerować”.

Trzeba naprawdę dużego poświęcenia ze strony kapłanów, trwających na kresowych placówkach. Jeden z nich pisze w ten sposób: „Zapewne, ciężko jest żyć na tych piaskach i błotach poleskich, patrzeć na niewidzianą dotąd nędzę i samemu być tej nędzy poddanym, ale pociechą jest jedno, że broni się sprawy bożej i broni tutaj szanów Kościoła, atakowanego przez bezbożników sowieckich, którzy zaledwie dwanaście kilometrów od mojego kościoła rozciągają swą złość i okrucieństwo.”

Oprócz sekciarstwa i bezbożnictwa wrogiem Kościoła na kresach jest **cerkiew prawosławna**. Duża ilość ludności prawosławnej — to dawni katolicy, którzy pod przymusem politycznym carów przeszli do cerkwi. Chodzi o to, by zdobyć ich znowu dla Kościoła rzymsko-katolickiego. Praca ta posuwać się będzie tym prędzej, im więcej powstanie na kresach domów bożych i parafii, im silniejsze



Kościół w Starej Hucie na Wołyniu tuż nad granicą bolszewicką.

utworzone, pozbawione zupełnie kościoła:

„Nowo utworzona parafia nie posiada wcale kościoła ani kaplicy. Od poczty 14 km, od kolei i miasta 18 km.”



Pierwszy odpust w Czuryłowiu nad granicą sowiecką, gdzie żołnierze Korpusu Ochrony Pogranicza wzniesli kościółek dla biednej ludności kresowej.

w nich będzie tętno życia katolickiego, które przyciągnie ku niemu i tamte dusze.

„O trzy kilometry od granicy bolszewickiej stoi skromna kapliczka z cudownym obrazem Matki Boskiej. Co sobotę — w maju, czerwcu i październiku ciągną tu szeregi katolików i prawosławnych. Ma to dla życia katolickiego i polskiego na kresach duże znaczenie”.

W tej oto kapliczce brak sprzętu liturgicznego i bielizny kościelnej do odprawiania nabożeństw!

W innej okolicy: „Mamy w parafii dwie kaplice, w których jest parę ornatów tak podartych, brudnych i powycieranych, że nie można ich użyć do służby bożej”.

Owdzie znów z wielkim wysiłkiem postawiono kościół. Cóż — kiedy „kościółek nowy, ale zupełnie pusty, dosłownie tylko cztery ściany. Nie ma ani ołtarza, ani ornatów, ani bielizny kościelnej — dosłownie nic.”

Z miesiąca na miesiąc, z tygodnia na tydzień napływają ciągle nowe prośby do Poznania. Ofiarne panie skrzętnie zbierają potrzebne przedmioty, szyją obrusy, bieliznę, haftują ornaty i posyłają paczki do ubogich wiosek kresowych. Jest to ważna i wielka praca misyjna. Chodzi przecież o **rozszerzenie Królestwa Bożego na terenie naszego kraju**, w obrębie Rzeczypospolitej. I dlatego do pracy tej przywiązujemy szczególnie wielką wagę, zachęcając wszystkich katolików, by otwarli również ofiarną rękę dla tego zbożnego dzieła. Wszelkie dary w postaci materiałów, resztek, starej odzieży (nadającej się do

przerobienia), koronek czy płótna — kierować należy pod adresem: p. M. Swinarska, Poznań, ul. Ogrodowa 10. Pożądane są ułamki srebra, złota, stare monety, które możnaby wymienić na sprzęt liturgiczny. Chętnie przyjmuje się też obrazki święte wszelkiego rodzaju, oraz znaczki pocztowe. Pod powyższym

dla Wspierania Ubogich Kościołów na Kresach Wschodnich pod protektoratem J. Em. Ks. Augusta Kardynała Hlonda, Prymasa Polski, zacznie z wiosną tego roku budować kościół w Perespie na Wołyniu.

Jesteśmy przekonani, że w całej Polsce jest bardzo wielki zastęp czcicieli ks. Piotra Skargi. Jest też wielu, którym brak kościołów na wschodnich kresach w szczególniejszy sposób leży na sercu.

Do nich to zwracamy się z serdecznym wezwaniem, aby dorzucili swój ofiarny grosz na tak zbożny cel.

Jeden choćby złoty, a nawet mniej, dany z głębi kochającego serca Bożego, popchnie naprzód podjęte dzieło — wzniesie kościół.

Tak wzmocni hart naszych braci, walczących tam na wschodnich rubieżach naszej Ojczyzny o sprawę Bożą i polską. Doda im wiary w zwycięstwo.

„Wybudowanie kościoła w Perespie — pisze ks. biskup dr Szelażek z Łucka — będzie wielką zasługą wobec Boga, nieocenioną pomocą dla zba-

wienia dusz i ratowania zagrożonej polskości. Najgoręcej polecam potrzeby tych dusz ofiarnym sercom, zapewniając, że nowa świątynia będzie wymownym pomnikiem głębokiego zrozumienia istotnych potrzeb Kościoła na Wołyniu i po wieczne czasy ludność w niej się zbierająca będzie znosić modły na intencję Czcigodnych Ofiarodawców, największych swych Dobrodziejów.”

(z k)

Ofiary prosimy przekazywać na PKO Związku nr 209 592 albo wprost na adres Komitetu: ks. Roman Mielniński, Poznań 3, Grottgiera 2, m. 1



Projekt kościoła w Perespie na Wołyniu. Wykonała go całkiem bezinteresownie p. inż. Beata Trylińska, Warszawa, ul. Jakubowska 14.

adresem należy również kierować datki pieniężne.

Opieka nad kościołami kresowymi spotyka się ze szczerą wdzięcznością tamtejszej ludności. Za ofiarodawców płyną codziennie modły wiernych, księży i biskupów, którzy odprawiają w intencji dobroczyńców Msze św. i przesyłają im swoje błogosławieństwo.

Dla uczczenia niedawnej rocznicy ks. Piotra Skargi, wielkiego bojownika o katolickość i polskość Kresów Wschodnich, specjalny Komitet przy Związku Polek

RÓŻNE WIADOMOŚCI

50-lecie kapłaństwa Ks. Prałata Dra M. Godlewskiego.

W dniu 2 lutego 1938 roku obchodził uroczystość 50-lecia swego Kapłaństwa ks. Prałat Dr Marceł Godlewski, proboszcz parafii Wszystkich Świętych w Warszawie.

Urodził się w Turczynie w Białostockim 16-go stycznia 1865 r. oku. Gimnazjum ukończył w Suwałkach, Seminarium Duchowne w Sejnach 29. I. 1888. Pracował m. i. w Łodzi przez półtora roku przy kościele św. Krzyża. Opuszczając Łódź przechodzi na wikariusza przy św. Krzyżu w Warszawie i profesora Seminarium Duchownego św. Jana. W 1904 r. mianowany zostaje Tajnym Szambelanem, po czym w r. 1906 mianowany został rektorem kościoła św. Marcina przy Piwniej. W czasie tym odznaczony zostaje orderem „Pro Ecclesia et Pontifice”. W r. 1915 objął stanowisko proboszcza parafii Wszystkich Świętych w War-

szawie, na którym pozostaje do dnia dzisiejszego. Dostojny Jubilat szczególnie zasłużył się na niwie społecznej i katolickim dziennikarstwie. Jest On też gorącym krzewicielem Przewodnika Katolickiego. Redakcja Przewodnika Katolickiego przesyła swojemu wielkiemu Przyjacielowi najserdeczniejsze życzenia: Ad multos annos!

Depesza gratulacyjna P. Prezydenta Rzpl. do Jego Świątobliwości Piusa XI-go. Z okazji 16-ej rocznicy wstąpienia na tron apostolski Jego Świątobliwości Piusa XI-go, P. Prezydent Rzpl. przesłał pod Jego adresem telegram następującej treści:

„Z okazji szczęśliwej rocznicy, obchodzonej w dniu dzisiejszym w uczuciu głębokiej pobożności przez cały świat katolicki, proszę Waszą Świątobliwość, aby raczył przyjąć hołd moich uczuć synowskiego przywiązania, jak również moje i narodu polskiego najgorętsze życzenia szczęścia osobistego oraz długiego i pełnego chwały panowania. Ignacy Mościcki.”

Ojciec św. na życzenia te odpowiedział następującą depeszą:

„Życzenia, które Wasza Ekscelencja zechciała mi przesłać w imieniu swoim i szlachetnego narodu polskiego, są wyrazem przywiązania, które żywo odczuwamy i które jest nam szczególnie miłe. Jesteśmy całym sercem szczęśliwi, ponawiając nasze życzenia i ojcowskie błogosławieństwo dla Polski i Jej Prezydenta.

Pius Pap. XI.”

Nowy prezes Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej w Polsce.

J. Em. Ks. Kardynał Prymas zamianował, na mocy uchwały Episkopatu Polski, w dniu 11 b. m. na lat trzy, prezesem Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej pana mecenas

Kazimierz Dziembowski, dotychczasowego prezesa Katolickiego Stow. Mężów w Poznaniu.

P. Kaz. Dziembowski urodził się dnia 29-go marca 1888 r. w Poznaniu. Prawo i ekonomię studiował na uniwersytetach w Berlinie i Kilonii. Po wojnie światowej od 29 grudnia 1918 pracuje w Komisariacie Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu, a następnie w Ministerstwie byłej dzielnicy pruskiej nad organizacją administracji i sądownictwa. W dniu 10 września 1934 r. otrzymuje nominację na prezesa Katolickiego Stowarzyszenia Mężów w Poznaniu.



Drugie dwadzieścia lat przy stoliku redakcyjnym

XI.

Białe plamy w Przewodniku. — Artykuły Pustelnika. — Obrazki przyszłości. — Zdenerwowanie cenzorów wojskowych. — Sprawa polska nie dała się zadusić. — Działanie Paderewskiego w Ameryce. — Kwestia rzymska — drugi cel wojenny.

Kto przewraca karty rocznika Przewodnika Katolickiego za rok 1915, ten musi niezawodnie spostrzec niemiłe w tekście mnóstwo białych plam. Są to plamy powstałe przez skonfiskowanie ze strony władz wojskowych poszczególnych ustępów, które im były niemiłe, albo też wydawały się niebezpieczne ze względu na prowadzenie wojny. Były artykuły, które hojna władza wojskowa jednym przekreśleniem wyrzucała całkowicie poza obręb numeru Przewodnika. Wprawdzie pisma władzy wojskowej domagały się od nas, abymy przez usunięcie zestawu pokrywali nowym tekstem te białe plamy na to, aby one nie kłuły czytelnika w oczy. Często spełnialiśmy życzenie, ale często stawało się to niemożliwym, gdy „befel” przychodził tak późno, żeśmy nie nadążyli zestawu zmienić.

Z tymi białymi plamami łączy się cała smutna historia redakcji Przewodnika. Zaraz ją powoli opowiem.

Od pierwszych miesięcy tego roku miałem współpracownika, który zasłaniając się nazwą „Pustelnik” pisał rozmaite artykuły zasadnicze z religijną podkładką. Ale wstąpił się przede wszystkim całym szeregiem artykułów pod jednobrzmującym tytułem: „Obrazki przyszłości”. „Pustelnik” pisał z wiarą w przyszłość widział w niej niechybne zapowiedzi dotkliwych i bolesnych dla ludzi zmian. Wyrażał przy tym przekonanie, że na zegarze światowym lada chwila wybije godzina, która dla nas wszystkich może być zwiastunką chłosty Bożej.

Różne na ten temat istnieją przepowiednie, prorocтва, legendy ludowe. Znałe są przecież takie przepowiednie błogosławionego Bartłomieja Holzhausera, św. Brygidy, św. Hildegardy i innych. „Pustelnik” pozbiierał je z całej literatury światowej nie dla przerażenia czytelników, jak pisał, ale na to, aby weszli w siebie i zastanawiali się nad zmianą życia.

Władze niemieckie czytały może te artykuły „Pustelnika” nie bez zainteresowania. Może nawet odczuwały pewne zadowolenie, gdy „Pustelnik” chłostał i karcił Francję, Rosję lub który inny z wrogich krajów i zapowiadał im karę Bożą. Ale stawały się równocześnie ogromnie wrażliwe i czułe, jeżeli z pisania o groźnej przyszłości można było wyczytać groźby w kierunku Niemiec lub Austrii. A gdy już

„Pustelnik” pisał prorocтво o Polsce i zapowiadał jej odbudowanie polityczne i moralne odrodzenie, gdy bez obłonek mówił o jej zmartwychwstaniu, to wtedy cenzor wojskowy wpra-



Ignacy Paderewski

wiał w ruch ołówki i bez pardonu skreślał to wszystko.

„Pustelnik” przytaczał z literatury polskiej prorocтва Skargi, znane zjawy z życia błogosławionego Andrzeja Boboli, ale i do obcych literatur sięgał po stare prorocтва o Polsce, o której pisał, że żadna inna kraina nie posiada tyle co ona wieszczb o swojej przyszłości.

A jakoż wam było, panowie, wierzyć przeciwko „objawionej prawdzie”? Przecież już wspomniałem, że tak zwana kwestia polska poczęła się cisnąć na łamy pism, mównice i trybuny parlamentarne prawie całego świata. Zamilczeć i zadusić się nie dała. W Mediolanie założono pismo, które w języku włoskim omawiać i oświetlać miało stosunki w Polsce i które miało pracować ręką w rękę z komitetami „Pro Polonia” (za Polskę), powstającymi we wszystkich większych miastach włoskich. Znany nasz mistrz tonów Ignacy Paderewski wygłosił w Paryżu wykład o spustoszeniach na ziemiach polskich. Wykład ten rozszedł się w wielu tysiącach odbitek po Francji. W stolicy Danii, Kopenhadze wydał pewien pisarz polski broszurę w języku duńskim, aby odeprzeć oszczerstwa, jakie za podszeptem żydów napisał na Polaków znany pisarz duński Brandes.

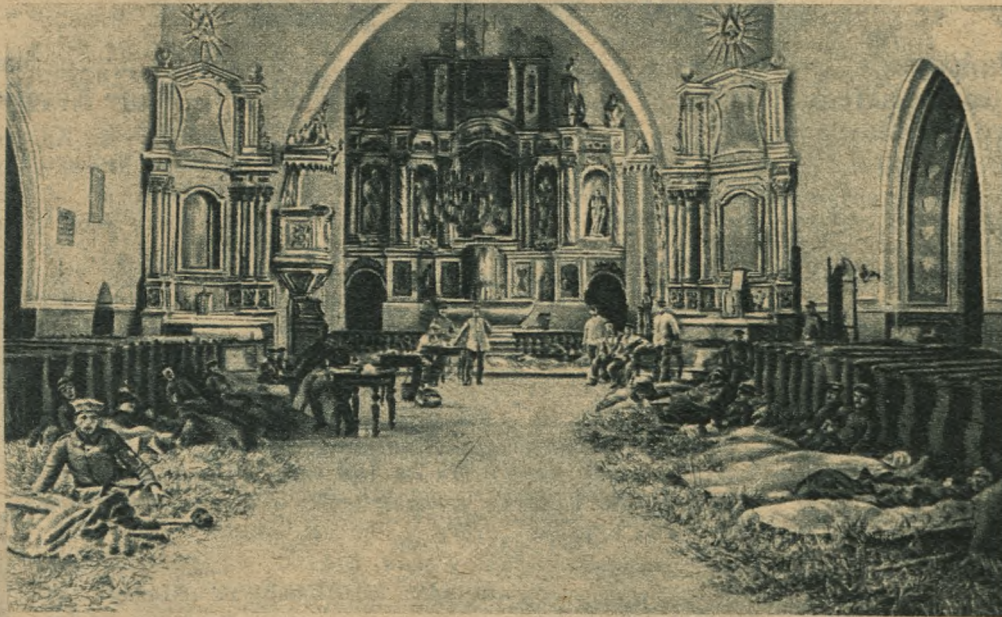
W tym samym czasie Ignacy Paderewski udał się umyślnie w podróż agitacyjną po Ameryce. I rozwinął bardzo ożywioną działalność na rzecz nieszczęśliwych Królewaków. Amerykanie znając naszego mistrza, okazywali wielkie zajęcie dla sprawy polskiej. Nie bez podstawy można było wnosić, że w miarę uszanowania i oddania, jakie okazywali

Paderewskiemu, przyłożył też rękę do dzieła ratowania Królestwa. Można było liczyć na to tym więcej, że już amerykański komitet ratunkowy, w którego skład wchodził X. kardynał Farley oraz wielu bardzo bogatych ludzi, zebrał kilkadziesiąt tysięcy dolarów. W dniu 3 kwietnia urządził ten komitet wieczór polski, gdzie Amerykanie z najzamożniejszych rodzin wykonali śpiewy polskie w polskich strojach narodowych, a wstęp-

niego płacono po 50 i 150 dolarów. Prawdziwie po amerykańsku! Ale rezultat był!

Tak, na to nie było rady! Sprawa polska rozpierała się łokciami i szła naprzód. Coraz częściej wśród licznych narodów podnosiły się żądania, aby po tej wojnie, przy przyszłych układach pokojowych, stała się sprawiedliwość narodowi polskiemu. Trudno naprawdę oprzeć się myśli, że ręka Opatrzności przez morze ognia, krwi i łez prowadziła nasz naród do lepszej przyszłości.

Gdy pojawiły się w niektórych gazetach głupie i złośliwe plotki, że arcyksiążę austriacki Karol Stefan zamierza stawić pomnik narodowi polskiemu, wtedy pisał Przewodnik: „Da



Kościół parafialny w Przasnyszu

(na północ od Warszawy) zamieniony podczas wojny na szpital wojskowy.

Panów Niemców denerwowały te przepowiednie, a swoje zdenerwowanie odbijali na skórze biednego redaktora Przewodnika.

Bóg i to już niebawem, nawet najzawziętsi wrogowie nasi przekonają się, że narodowi polskiemu, choć doświadczony jest tak boleśnie, nie potrzeba stawiać pomników, jakie się wznosi zmarłym, bo obudzi się on do nowego życia i jeszcze zadziwi świat swoją żywotnością."

I o dziwo, tego zdania chociaż bardzo wyraźnego nie skreślił nam cenzor wojskowy.

Natomiast skreślał coraz obficie inne mniej drażliwe miejsca.

Na stronie 129 pod ostrzem ołówka cenzuralnego zginął wiersz cały Zbigniewa Topora (panny Wandy Brzeskiej) pod tytułem: „Tym, którzy giną”.

Tak samo świadczą inne liczne plamy i plamki o zjadliwości urzędnika i jego ołówka.

Niechże na tym miejscu zaraz załatwie drugą kwestię, którą obok kwestii polskiej nazywało się celem wojennym. To kwestia rzymska. Nazwa ta sama: cel wojenny, to był pospolity wymysł, nieszczerzy. Celem wojennym było zagarnąć jak największą część ziemi. Ale dla dekoracji nadawo się takie szumne miana innym także sprawom.

A więc: kwestia rzymska. Chodziło o to, aby przywrócić Stolicy Apostolskiej dawne panowanie świeckie, chociażby nad kęsem ziemi, niezależnym od nikogo, od żadnego państwa.

Znaczenie Stolicy Apostolskiej jako odrębnej i niezależnej potęgi, uwyda-

niało się z okazji wojny światowej coraz dobitniej. Właśnie taka niezwykła jaskrawość jak wojna, oświetlająca łunami i pożogami, wykazywała, jak konieczną jest na świecie potęga, która by mogła w zupełnej niezależności od jakiegokolwiek mocarstwa być ostoją myśli Bożej i po-

liony ludności, żyjącej w pobliżu frontów wojennych, błogostawiały go za jego nawoływania, aby strony walczące grzebały poległych i nie dopuszczały do zakażenia powietrza trującymi wyziewami rozkładających się ciał ludzkich.



W czasie bombardowania mieszkańcy zagrożonych miast chronili się do piwnic, gdzie nieraz przepędzali całe tygodnie.

Wielkie te zasługi głowy Kościoła katolickiego uznawały już inne narody. Protestantki rząd holenderski zaprzęgnął ustanowić własne zastępstwo przy Watykanie, a równocześnie protestancki prezydent Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki Wilson w ścisłej łączności z Papieżem pracował nad torowaniem drogi do przyszłego pokoju. Wobec tego nie dziw, że wśród narodów zrodziła się myśl, iż przy zawarciu pokoju Stolicy Apostolskiej równie należy się wymiar sprawiedliwości, a mianowicie przywrócenie dawnej niezależności od Włoch, które to, jak wiadomo, zagarnęły państwo kościelne. Rząd włoski sam uznał poniekąd nieprzedawnione prawa

Papieża, zwolnił bowiem przyboczną gwardię papieską od obowiązku służby wojskowej w wojnie, do której się właśnie w tym czasie przygotowywał.

Sprawa polska i sprawa watykańska — dwie sprawy o charakterze tak zwanych celów wojennych. Oba cele zostały osiągnięte...

X. Józef Kłos

Po karnawale życia

(Objaśnienie obrazka frontowego)

Nie dajemy tym razem zwykłego popielcowego obrazu, dlatego że obrzęd ten już nieraz nasi czytelnicy widzieli na obrazach w „Przewodniku Katolickim”. Ale dajemy niemniej obraz ściśle wiążący się z niedzielą zapustną i Środą Popielcową i poczynającym się Wielkim Postem.

W szafkowym bretońskim pokoju leży zwłok. Dwie świece palą się w głowach. W złożonych rękach, odkrytych rękawami ze skromną koronką — różaniec. To zwłoki kobiety. Prochem była i oto poczyną się w proch obracać. Przyszła śmierć, najpewniejsza z rzeczy pewnych na świecie, nawet dla niewierzących.

Czyje to zwłoki?

Łatwo się domyślić po postaci i postawie kłęczącego młodzieńca. Poszarpane ubranie, obłoczone stopy, porzucony obok kapelusz, węzełek i kij wędrowny wskazują, że wrócił z daleka

niezdarzem. Wrócił do matki. Ale ręce złożone i głowa rozpaczenie wtulona mówią, że wrócił za późno, nie zdolałszy przeprosić i z jej ust własnych usłyszeć przebaczenia.

Dziwna rzecz: tak blisko był celu — jeszcze przecież kapłan nie odszedł z domu — a jednak nie zdążył!...

Darmo płacze. Nie wróci zmarłej matce życia ani sobie zmarnowanych lat. Już go do siebie nie przytulą te ramiona, które go w dzieciństwie i chłopięctwie z taką miłością obejmowały. Już nie przemówią te usta, które mu tyle dobrych, serdecznych słów powiedziały. Zmarływały ramiona i usta zamilkły — na wieki

Zostaje płacz — płacz za grzechy, pokuta za karnawał życia, za nieokiełzaną swobodę, która stała się swawolą czy rozpasiemem.

Tak jak ten młodzieniec wracamy i my po niejednym karnawale życia obdarci i zabłoceni.

Nad tą tragedią ludzkiego życia, rozgrywaną się w domu żaloby, zamyśla się stojący u łóżka zmarłej ksiądz. Trudno się nie zamyślić, widząc, z czym wraca ludzka dusza z obłądnych swych dróg. Niejedną taką duszę już widział. Cóż im mógł radzić? To, co jedynie radzić może i temu chłopcu w tym pełnym skruchy płaczu — to, co kiedyś postanowił uczynić i uczynił syn marnotrawny w Chrystusowej przynowiesci:

„Wstanę i pójdę do ojca mego i powiem mu: Ojczy, zgrzeszyłem przeciw niebu i przeciw tobie; i nie jestem już godzien zwać się synem twoim; uczyni mnie jako jednym z najemników twoich”. (Łuk. 15, 18.)

Kalendarz liturgiczny

27. II., niedz., *fiol.*, pięćdziesiątnica czyli zapustna, Gl., 2. modl. do św. Gabriela od Matki Boskiej Bolesnej, wyzn., † 1862. Cr., Pref. o Trójcy św., Ben. Dom.

28. II., poniedz., *fiol.*, msza św. z niedz. poprzedniej, 2. modl. dla uproszenia przyczyni św., 3. modl. za wszystkich wiernych zmarłych, 4. modl. według uznania celebransa, nie ma Cr. Pref. ogólna. — Św. Roman, opat, † 460 i brat jego św. Lupicyn, opat, † 470.

1. III., wtorek, *fiol.*, msza św. jak wczoraj. — Św. Albina, biskup i wyzn.

2. III., środa, *fiol.*, Popielec, nie ma Gl., 2. modl. dla uproszenia przyczyni wszystkich Świętych, 3. modl. za żywych i umarłych (Fidelium), nie ma Cr., Pref. na Wielki Post, Ben. Dom. — Św. Symplicjusz, papież, † 483.

Od środy popielcowej poczynają wszystkie dni Wielkiego Postu posiadają własne formularze mszalne.

3. III., czwartek, *fiol.*, msza własna, poza tym jak wczoro-

raj. — Św. Kunegunda, małżonka króla Henryka II, † 1040.

4. III., piątek, *fiol.*, św. Kazimierz, król wicz i patron Polski, † 1484, msza „Os iusti”. Gl., 2. modl. z dnia, 3. modl. do św. Lucjusza, pap. i męcz., † 254, Pref. na Wielki Post, ostatnia ewangelia z dnia — pierwszy piątek miesiąca.

5. III., sobota, *fiol.*, msza św. własna, poza tym jak w popielec. — Św. Jan Józef od Krzyża, wyzn. z zakonu franciszkańskiego, † 1734.

Odszedł największy katolicki pisarz



Karol Hubert Rostworowski na łożu śmierci.

Rvs. Włastimil Hofman

O Karolu Hubercie Rostworowskim, największym współczesnym dramaturgu polskim, tak opowiadał kiedyś serdeczny jego przyjaciel, a największy dzisiaj aktor polski Ludwik Sol-
ski:

Było to w roku 1911. Do mego gabinetu (Sol-
ski był wtedy dyrektorem teatru krakowskiego) zgłosił się początkujący pisarz sceniczny.

Nazwisko? — Karol Hubert Rostworowski.

Tytuł sztuki? — Echo!

Ano zobaczymy.

Zaczeliśmy gadać, przy czym okazało się, że początkujący autor sceniczny próbował już swych sił w muzyce. Był to wówczas młody, wysmukły człowiek, pełen zapału gorącego i szczerego. Jak skra kręcił się po gabinecie, gestykulował, mówił z przekonaniem, z wiarą w siebie. Oczy błyszczały mu entuzjazmem. Sztukę przeczytałem, wystawiłem, no i sztuka nie zdobyła powodzenia. Padła, jak się to mówi u nas w teatrze, na obie łopatki. Dwie następne sztuki Rostworowskiego podzieliły los pierwszej. Młody autor był bli-
ski rozpacz. Ale u mnie zawsze znalazł zachętę i radę. Bo wyczułem, że w Karolu Hubercie Rostworowskim

drzemie wielki talent,

że potrzeba tylko czasu, aby dojrzał. Później, gdy nadzieje moje ziściły się, znajomość nasza zmieniła się w zażyłą przyjaźń. Grałem we wszystkich prawie jego sztukach zawsze główne role, żywo i gorąco uczestniczyłem w wielkim dziele twórcy.

Tak mówi największy współczesny aktor polski Ludwik Sol-

ski o największym współczesnym dramaturgu¹⁾ polskim.

Młody Rostworowski, który wyjechał za granicę, by udoskonalić się w muzyce, tam dopiero za granicą poznał prawdziwe swe powołanie. Uchwycił się pióra i stał się literatem. Literatura kusiła mnie powolutku, po cichutku ale — jak skromnie dodaje — beznadziejnie. Zapisałem jej duszę i ciało! A przede wszystkim kusił mnie teatr.

Zrozumiał, wierzył w to swe nowe powołanie i... wytrwał. Zanim bowiem przyszły zaszczyty i sława, musiał się borykać z tysiącnymi trudami, musiał pracować i wal-

czyć, aż wreszcie Bóg wynagrodził te bezustanne zmagania się z samym sobą i zadaniami, które mu dyktowało uczciwe sumienie. Karol Hubert Rostworowski stał się najwybitniejszym

dramaturgiem współczesnej Polski.

Prawdziwie dumni być możemy, że ten znakomity twórca współczesnego polskiego dramatu był szczerym

katolikiem praktykującym.

Była nawet chwila w życiu jego, kiedy chciał rzucić pióro, wdziac habit

¹⁾ Pisarz tworzący sztuki sceniczne

zakonny i zamknąć się w jakimś surowym zakonie.

„Jesteś poetą! Poetą tylko! Umiesz tylko tworzyć słowa, ale gdzie są twoje czyny?” szeptało wątpliwościami w duszy Rostworowskiego długi czas sumienie.

I wtenczas to zgłosił się do zakonu ubogich mnichów, złożył na ręce Brata Alberta pismo proszące, by wolno mu było zamknąć się w tym zgromadzeniu i służyć najbiedniejszym miasta Krakowa.

Ale ów brat Albert, kiedyś sam artysta, arystokrata, oficer, powstaniec r. 1863, spojrzawszy tylko na niego, potem oddał mu pismo wypowiadając przy tym jedno głośne energiczne: „Nie!”

Instynktem bożym wiedziony zrozumiał snadź ten światobliwy człowiek, że wytornemu hrabiemu Karolowi Hubertowi Rostworowskiemu Bóg przeznaczył inne powołanie, że pożyteczniej będzie, gdy w służbie pióra i słowa żywego pozostanie w świecie. Mówiąc tedy owe krótkie twarde „nie”, chciał go uratować (i rzeczywiście uratował) dla właściwego, szerszego i wznioślejszego powołania — by był szermierzem Boga na łamach literatury i budzicielem sumienia na scenach teatrów polskich.

Nie dziw tedy, że taki człowiek dopełnił swego katolickiego posłannictwa w bardzo szczytny sposób. Cała jego twórczość to jedno wielkie wyznanie wiary. Jakże pięknie mówi o dniach, w których kiedyś zapomniał o Bogu:

„... bo żywot bez Ciebie zbyt gorzki, zbyt ciężki —

blagam byś mi nie tylko przewiny odpuścił,



Karol Hubert w swojej pracowni. Na pięknej, myślącej twarzy znaczą się już ślady śmiertelnej choroby. Przed nim kartka maszynopisu — prawdopodobnie urywek jakiegoś dramatu.

Agencja: Swiatowid

ale zechciał królować, Panie mój i Boże, w myśli moich Sodomie i uczuć Gomorze."

Jakże żywo odczuwał wszechobecność Boga, wolę Najwyższą w całym świecie, u wszystkich i wszędzie.

„Ze tu na ziemiach, morzach i tam w niebie, nie ma nic, Panie, Boże mój, prócz Ciebie!”

Jakże wzniosłe pisze o znamionach naprawdę katolickiego pisarza: „Dla naprawdę katolickiego pisarza Chrystus i Kościół stanowią nierozdzielalną całość. Bez Boga Człowieka nie ma Kościoła katolickiego, bez Kościoła katolickiego nie ma Boga Człowieka.

Pisarz naprawdę katolicki musi praktykować i to gorliwie praktykować.

Dopiero wówczas dzieło jego życia będzie przepojone katolickim duchem."

Będąc tedy katolickim pisarzem i praktykującym katolikiem, obdarzył naród dziełami tej miary, jak „Judas z Kariotu", „Miłosierdzie", „Niespodzianka".

Wielki Polak.

I takim potrafił być! Zawsze żywo obchodziło go wszystko, co się w Polsce dzieje. Zdając sobie doskonale sprawę z niebezpieczeństwa żydowskiego, jasno i zdecydowanie wypowiedział swój pogląd na kwestię żydowską w dramacie „Antychryst". Posłuchajcie:

„...nie ma ugody,
gdzie w jednym
kraju żyją dwa
narody
pragnień im nie o-
dejmiesz, ziemi
im nie dodasz,
jeden musi ustąpić,
gość — albo go-
spodarz”.

Program jasny i bezwzględny. Gospodarz nigdy nie ustąpi! Wiedział też doskonale Karol Hubert Rostworowski; jaki los zgotowałyby żydostwo „gospodarzom", skoro w usta prowodyra żydowskiego pod adresem narodu polskiego w tymże „Antychryście" włożył takie słowa:

„Czekajcie!! Ja wam te wasze pyski piekielnym kamieniem wypalę.
Ja was tak powalę,
ja wam taką katorgę urządzę na świecie,
że w pocie czoła pracować będziecie,
tam, gdzie nawet najtwardsze bydlę nie
podoła!

W wodzie, ogniu, pod ziemią, w smrodzie, w huk, brudzie!
A my na wysokościach, my, prawdziwi ludzie!”

Widząc wielkie uleganie hasłom materialistycznym ten wielki Polak nieustannie narodowi tłumaczył, że nie w kabzach, nie w majątkach, nie w złotej mamonie zdrowie i zbawienie narodu

spoczywał. Wiersze jego są nieraz gorącą modlitwą o prawdziwe odnowienie, o „zmartwychwstanie polskiego ludu-bohatera". O „oreż jedności", o „pułkierz wiary" i „hełm dobrowolnie niesionej ofiary".

Ile zachwytu i ile niezłomnej wiary w dobroć i katolicyzm narodu polskiego mieści się choćby w takim małym wierszyku:

„U nas rano robociarz klerykała pierze,
A wieczór — syna — jeśli źle mówi
pacierze.

U nas mający ruszać na dwory fornale,
Odbuwają narady przy... konfesjonale!..."

W służbę Polski oddał też Karol Hubert Rostworowski swój drugi wielki talent, talent oratorski. Bo ten wielki poeta był też wielkim, urodzonym mówcą.

Głos, wskutek płucnej choroby, miał może nieco słaby, nieco drżący. Ale trzeba go było widzieć na największej sali Poznania, przemawiającego w obro-

ale tak gorącego i porywającego mówcy już zapewne nie ujrzymy.

W roku 1920 zgłosił się do wojska! Chciał z bronią walczyć przeciwko zarazie bolszewickiej. Ale odesłano go tam, gdzie mimo wątłego zdrowia mógł ojczyźnie niepomierne oddać usługi: odesłano do działu propagandy, do działu krzewienia i szczepienia patriotyzmu, by naród tak ciężko w tych właśnie dniach się trudzący dźwiżył gorącym swym słowem i niezłomną swą wiarą!

I jeszcze jedno wspomnienie. Kiedy w czasie wszechświatowego zjazdu ku czci Kochanowskiego trzeba było na przemówienia odpowiedzieć wszystkim sławom europejskim, a nikt z obecnych nie kwapił się do tego, wtedy sekretarz zjazdu szepnął słówko Karolowi Hubertowi Rostworowskiemu. Ten zaś wstał i bez żadnego przygotowania wygłosił w wybornej francuszczyźnie półgodzinne przemówienie, które wywołało burzę oklasków.

Kogo nazywamy WIELKIM CZŁOWIEKIEM?

Człowieka odważnego, człowieka, który nigdy nie zaprzę się swoich przekonań, który nie ulegnie pokusie złota, zaszczytów orderów, który za misę soczewicy nie zaprzę honoru. Karol Hubert Rostworowski, był wielkim. Nigdy nie gonił za groszem, za blich-trem, nie zostawił też po sobie majątków, dostatków. Zostawił nieskalaną pamięć; zostawił dzieła, które żyć będą na wieki jako wspomnienie Wielkości, wznio-słej i czystej.



Na scenie teatru krakowskiego odbywa się próba generalna jednego z ostatnich dzieł Karola Huberta Rostworowskiego: Przeprowadzki. Na tle dekoracji teatralnych, przedstawiających wznoszący się mur wielkowiejskiej kamienicy, Karol Hubert Rostworowski udziela ostatnich wyjaśnień dyrektorowi teatru krakowskiego, Teofilowi Trzciańskiemu.

Agencja: Światowid

nie zagrożonego małżeństwa katolickiego. Trzeba było ujrzyć tę żywą postać, niezwykłą wymowę rąk, oczy ciskające gromy, te usta druzgocące przeciwnika! Trzeba było wsłuchać się w potok argumentów, jakimi rozdzierał na strzępy zarzuty przeciwników, i trzeba potem po ukończonym przemówieniu, gdy sala huczała z zachwytu, spojrzeć za scenę, na owo krzesło czy ławę, na którym po takim wysiłku wymarnowane, zbiedzone, wyczerpane do ostatka, spoczywało to kruche ciało, mieszczące tak wielkiego ducha!

Zaiste, błogosławione uszy, które miały szczęście go słuchać, błogosławione oczy, które zdołały ocenić ogrom tego naprawdę apostołskiego trudu, jaki wkładał w każde słowo, w każde przemówienie Karol Hubert Rostworowski. Zejdziemy wszyscy do grobu,

Już ciężko chory prosił Rostworowski, czyby mógł Chrystusa przyjmować u siebie. Prosił z zapytaniem, bojąc się profanacji. Kiedy się zgodzono, kiedy mu przy-noszono Chrystusa co sobotę, sobota stała się uroczystym dniem tygodnia dla niego.

W ostatni piątek nad ranem zjawił się gwałtowny krwotok z płuc. Rostworowski zdołał przeżegnać się tylko krzyżem mówiąc spokojnie: to koniec, to koniec. Jeszcze go żona zapytała: Wierzyś? Wierzę, odpowiedział. Kochasz Pana Boga? — Z całej duszy. — I natychmiast zgasała jego świadomość, a tylko biło serce jego, jakby czekało na ostatnie sakramentalne namaszczenie.

Odezwały się dzwony naszego kraju w żalu wielkim i w skardze, że odszedł od narodu swego po nagrodę do Boga ten, który narodowi tak bardzo był jeszcze potrzebny.

Aby wirówka

Każda postępową gospodyni używa wirówki do

odtłuszczenia mleka. Uniektórych gospodyni mogą spotkać widziałą kilkanaście lat bez żadnej naprawy. podczas gdy u innych już po kilku latach staje się niezdolna do dalszego użytku.

Dlaczego tak się dzieje?

Przeciążenie. Pierwszym warunkiem jest, by kupując wirówkę wybrać odpowiednią wielkość. Każda wirówka oznaczona jest numerem lub cyfrą, ile przerabia mleka w godzinie. Wirówka odtłuszczająca 40 l./g. (nr 00) nadaje się na 1 lub najwyżej na 2 krowy, 60 litrowa na 2 lub 3 krowy (nr 0), 120 litrowa (nr 1) nadaje się na 4 do 6 krów itd. W ogóle pożądanym jest, aby wirówka przerabiała najwyżej tyle mleka dziennie, ile może odwirować w ciągu jednej godziny. Wirować bez przerwy możemy najwyżej pół godziny, tak bowiem długo oliwa, napuszczona w łożyska przed każdym wirowaniem, może skutecznie działać na ścieranie. Są wprawdzie wirówki, w których oliwa, nalana w większej ilości, samoczynnie smaruje wszystkie części, lecz te wymagają starannejszej opieki, gdyż oliwa może zakwaszyć się mlekiem, które się czasem do mechanizmu pomimo ostrożności przedostanie. Oliwa zakwaszona bardzo ujemnie wpływa na mechanizm i niszczy go w krótkim czasie. Czasem wirówka „rozreguluje się” i źle odtłuszcza, wówczas niektórzy przepuszczają mleko 2 razy. Należy wirówkę naprawić, gdyż jest tym przeciążona.

Drugim bodajże najważniejszym warunkiem jest czystość. Złe czyni gospośnią, która po umyciu wirówki pozostawia mokre blaszane części, jeszcze gorzej (co się niestety zdarza!), gdy przez wirówkę przepuszcza się po mleku nieco wody i tak pozostawia. Poza higieną odbija się to najgorzej na samej wirówce, gdyż pozostałość mleka w wodzie zakwasza ją i tak energicznie nagryza blachy (mimo że są bielone cyną), że w krótkim czasie tworzą się dziury. Rdzewienie odbija się najgorzej na bąku, który jest „sercem” każdej wirówki i wymaga specjalnej opieki. W każdym

do mleka długo i dobrze służyła

Rola i ogród

prawie bąku możemy zauważyć wewnątrz nadlewy cynowe, robione już w fabryce przy t. zw. „balansowaniu bąka”, gdyż mimo najdokładniejszego wykonania, bąk nie ma równowagi i drży. Najmniejsza różnica w ciężarze metalu, z którego bąk wykonano, musi być równoważona tymi nadlewami. Rdza nagryza metal zazw. nierównomiernie i dlatego bąk traci równowagę. Drżenie zaś bąka źle wpływa na odtłuszczenie mleka i niszczy mechanizm, gdyż wirówka „ciężko idzie”. Należy tedy wszystkie części, w których przepływa mleko, myć po każdym wirowaniu w gorącej wodzie, każdą oddzielnie, szczotką lub ściereczką czyścić, zwracając uwagę na wszelkie otwory i zagłębienia, które muszą być

nie (owijanie gałgankiem jest szkodliwe). Dolny otwór w bąku należy często czyścić patykami i smarować oliwą (również nieco i gwint w nakrętce bąka).

Ustawienie. Wirówkę ustawiamy na silnym stole lub ostatecznie stołku (i przykręcamy śrubami) według wagi wodnej (ilustr. 2) którą sprawdzamy krawędzią podstawy w różnych kierunkach, lub wodą w miseczce pływakowej (ilustr. 3). W tym wypadku rurkę zatykamy koreczkiem i wody nalewamy pełno. Krawędź wskaże poziom.

Smarować wirówkę należy dobrą specjalną oliwą (rzadką). W żadnym wypadku olejem lub oliwą jadalną. Smarujemy wszystkie łożyska przed każdym wirowaniem, szczególnie łożyska wrzeciona dość obficie. Otworki oliwne czyścimy często drucikiem. Oliwę w wirówkach samosmarujących badamy co 2 tygodnie. Gdy ma brudno-żółty kolor (zakwaszona) należy ją zaraz zmienić. (Otwór ściekowy pod bąkiem, utrzymujemy w czystości.

Obsługiwać wirówkę tak w kręceniu korbą, jak myciu i składaniu winna zawsze jedna i ta sama osoba.

Uwaga: jeżeli wirówka równo „idzie” i nie ma w blaszanych częściach tak górnych jak i w bąku, żadnych powstałych skutkiem rdzy dziurek, a mimo to źle odtłuszcza mleko (kręcenie śrubką śmietankową nie pomaga), należy wtedy zmniejszyć dopływ mleka do bąka, bądź kranem górnym, bądź (lepiej) wcisnąwszy w rurkę pod pływakiem, rurczkę zwiniętą z paseczką cienkiej blachy, by zmniejszyć otwór. ten.

Przy myciu nie należy szamotać i stukać częściami o siebie. Po umyciu i opłukaniu wycieramy wszystko dokładnie „do sucha” (w otworach przeciągamy ciasno gałganek) i następnie rozwieszamy wszystko w ciepłym miejscu (niezbyt gorącym!), najlepiej na specjalnej półeczce, aż do następnego wirowania.

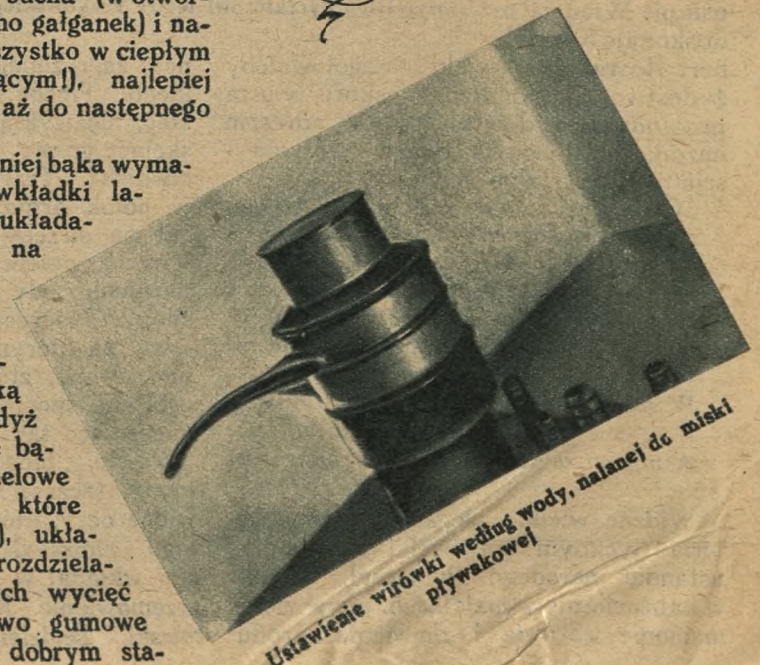
Składanie szczególnie bąka wymaga dużej uwagi; — wkładki lamelowe (skrzydełka) układamy najpierw równo na stole (ilustr. 1) i następnie chwytając całą ręką wkładamy w pokrywę bąka (dobijamy równo pałeczką drewnianą), talerzyki (gdyż rozróżniamy 3 rodzaje bąków: talerzowe, lamelowe i t. zw. bąki „puste”, które odtłuszczają najgorzej), układamy kolejno na rozdzielaczu według specjalnych wycięć lub znaków. Szczeliwo gumowe winno być zawsze w dobrym sta-



Ułożenie wkładki lamelowej przed włożeniem do bąka (na stole)



Ustawienie wirówki według wagi wodnej (poziomicy)



Ustawienie wirówki według wagi wodnej, nalanej do miski pływakowej

Zofia Kossak

POPIELNICE

POWIEŚĆ

(3)



Pochylając młode głowy wołały: wodniczko, caryco, wodniczko czyściczko, bieżysz po mszarnikach, po bagnach, oczyszczasz korzenie, kamienie, oczyść też ciałeczko moje! Żebym była krasa jak zorza, syta jak jesień, bogata jak ziemia!...

Tak wołały po trzykroć, nim się obmyły w lodowatej wodzie. Wracały potem pędem do domu, śmiejąc się i piszcząc z uciechy, że nikt nie przeszkodził, że będą krasa jak zorza, syte jak jesień, bogate jak ziemia... Oj, lelum, lelum! Nie sprawdziła się wróżba Jastrunie. Darma nieboga krzyczała, szlochała, darmo w przedśmierтной trwodze ojca, matki nóg chwyciała. Zepchnęli ją, rzucili z wału wysokiego do jeziora głębokiego. Dragami nurzali, gdy wypłynąć usiłowała...

...Jastruna, družka serdeczna...

Nie mogła o niej Olsza zapomnieć, ni tego krzyku z uszu schynąć. Długo potem, co zasnęła, to jej się Jastruna śniła. Ledwo oczy zamknie, już topielica do izby wchodzi, wodą ocieka, żałośliwie płacze.

Krzyczała Olsza zrywając się ze snu z przestachem, budziła krzykiem innych.

Marza machała węglami w garnku, wołając: Czur! Czur!...

Pędkiem poszła wieść po grodzie, że topielica nawiedza Olszę, przeto sama pewnikiem niesamowita jest. Od tego czasu pastuchy wołały za nią: wieszczyca!

Drzewo zaskrzypiało przeciągle tuż nad głową zamyślonej. Odskokzyła przerażona. Gdy drzewo skrzypi, znak to, że dusza w nim siedzi. A czyja? Może Jastruny niebogi? Ej, nie. Przecie ona

U góry:

Tak mógł wyglądać łucznik biskupińskiej osady.

Stoi w szuwarach nad jeziorem. Na końcu półwyspu, wrzynającego się wąskim pasem w jezioro, widać chaty osady. Łucznik napiął cięciwę. Dociągnął strzałę aż po grot. Mierzy wpatrzony w cel bystrymi oczyma. Wnet strzała wypadnie ze świstem.

Na prawo:

Obcy.

„Niezawodnym instynktem pierwotnego człowieka wiedzona osunęła się Olsza bezszelestnie na ziemię, zapadła w głąb łopianów i paproci”.

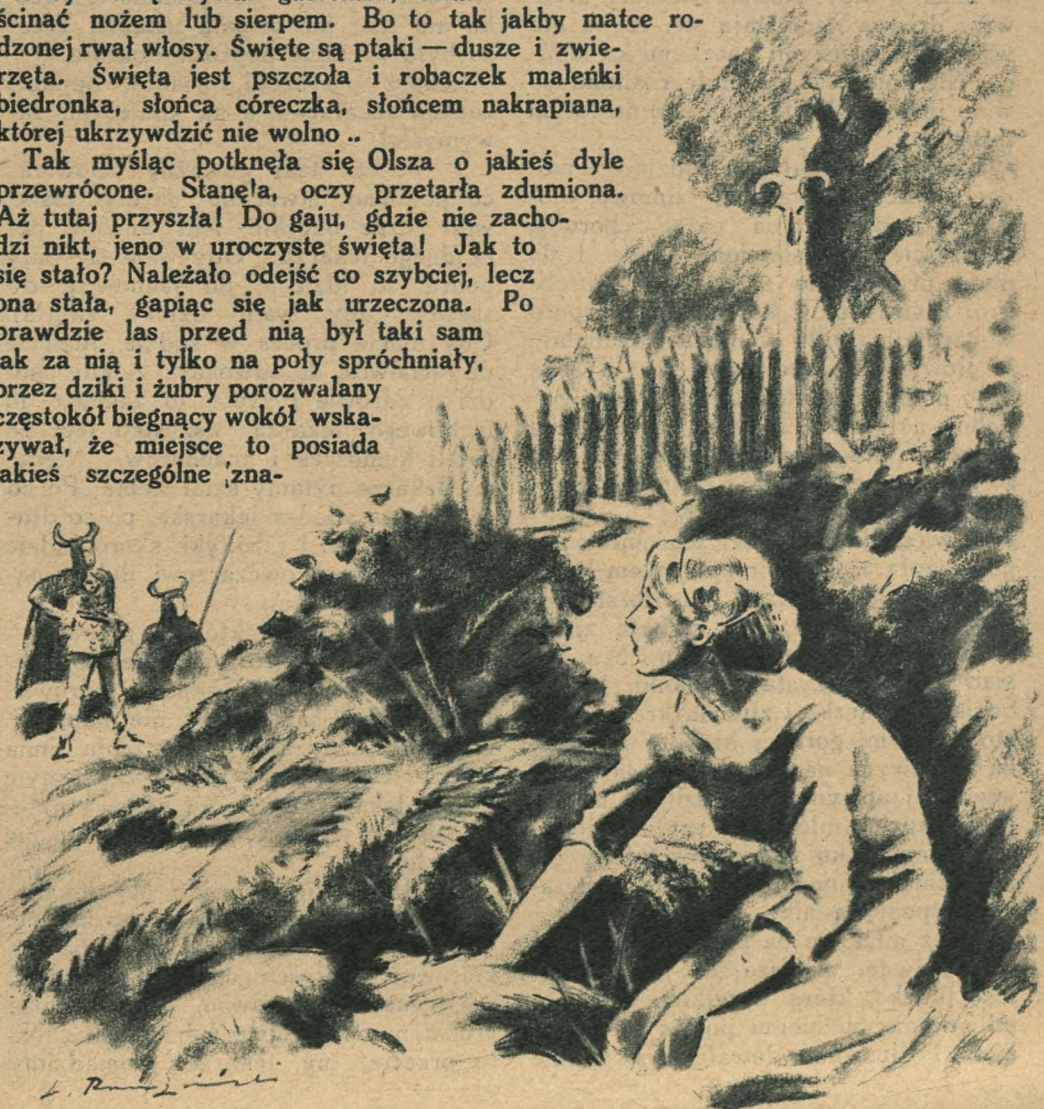
pominając, czego miała szukać. Po drzewach, po wierchołkach spoglądała, nie po ziemi. Pusta króbkka, pusta plecionka kolysały się jej w ręku, a ona idąc bezwolnie cudowała się światu. Ze taki wielki i dziwny i straszny. Żywe wszystko, co jest na nim. Święte i żywe. I wszystko ma duszę. Równie dąb wielki jak ziarenko małe. Mają swoją duszyczkę pszenica, jęczmień i proso, boć z lupiny nie urosną, jeno z duszy. Święte są ogień i woda, a najświętsza ziemia. Biada, kto by ją uderzył, szczególnie na wiosnę, kiedy jest ciężarna ziołami i kwieciami. Biada, kto by trawę zrywał garściami, miast ścinać nożem lub sierpem. Bo to tak jakby matce rodzonej rwał włosy. Święte są ptaki — dusze i zwierzęta. Święta jest pszczoła i robaczek maleńki biedronka, słońca córeczka, słońcem nakrapiana, której ukrzywdzić nie wolno ..

Tak myśląc potknęła się Olsza o jakieś dyle przewrócone. Stanęła, oczy przetarła zdumiona. Aż tutaj przyszła! Do gaju, gdzie nie zachodzi nikt, jeno w uroczyste święta! Jak to się stało? Należało odejść co szybciej, lecz ona stała, gapiąc się jak urzeczona. Po prawdzie las przed nią był taki sam jak za nią i tylko na poły spróchniały, przez dziki i żubry porozwalany częstokół biegnący wokół wskazywał, że miejsce to posiada jakieś szczególne zna-

czenie i wagę. Niemniej był to gaj, święty gaj grodu znad jeziora. Istniał bowiem zwyczaj odwieczny, że gdy gdziekolwiek zakładano nowy gród, starzy sadzali uroczyste młodego chłopca na niejeżdżonego żrebca i bez uzdy, bez wodzów puszczały wprost przed siebie. Gdzie koń pierwszy raz przystanął, uważano miejsce za święte, przez bogów wskazane, by mieszkańcy nowej osady składali na nim odtąd po wiek wieków ofiary i palili ognie Sobótki. Innych świątyń nie znano.

Miejsce takie zwano gajem i otaczano częstokołem. Do gaju nie wolno było nikomu wchodzić, ani ziół w nim zbierać, ani jagód, ani na zwierza polować. Nie wolno było ułamać gałązki, a ścięcie drzewa równało się zbrodni, za którą karano wydarciem wnętrzności.

Dawno już dawno stał gród nad jeziorem, przeto niejednym częstokół otaczający gaj, zdążył spróchnieć i osunąć się w murawę. Pośrodku kręgu stały się dęby rzadkie, bo potężne, zwarte kopuły listowia nie dopuszczały rosnać niczemu w pobliżu. Drzewa były prastare, węzlaste, o korzeniach splecionych wysadzonych kłębam z ziemi, jak gdyby nie mogły się w jej łonie



zmieścić. Grunt wokół był spaćkany przez dąki szukające żołądki, lecz tuż dalej puszyło się leśne poszycie, gąszcz cierni, malin i chmielu. Wielkie baldachy rozczapierały się płasko, ogromne liście łopianu, paprocie wielkie jak krzaki, zdradzały swoim bogactwem wilgoć niewidocznego źródła. Jagody, zwane durnice, nie zbierane przez nikogo, wisiały na swych szypułach, błękitno-czarne, pokryte siwym nalotem. Wysoko pośród gałęzi kłębiła się widoczna przez odmienną zieloność jemioła.

Olsza stała zapatrzona, gdy szelest kroków zwrócił jej uwagę. Obróciła się i skamieniała. Niezawodnym instynktem pierwotnego człowieka wiedzona, osunęła się bezszelestnie na ziemię, zapadła w głąb łopianów i paproci. Poprzedni lęk przed ogromem nieznanego świata pierzchł, ustąpił miejsca zwykłemu ludzkiemu strachowi w obliczu niebezpieczeństwa.

To, co ujrzała, nie było leśnym duchem, borowcem ani boginką, ani dziwozoną. Nie było też niedźwiedziem, wilkiem ni rysiemi. To, co zobaczyła Olsza, to był człowiek. Obcy człowiek.

Obcy, nieznan. Na głowie miał czapkę skórzaną, przylegającą do włosów, sterzącą turzycami rogami. Wy-

glądał, jakby był sam, na wzór tura czy żubra, rogaty. Na płowej, wełnianej szacie nosił miedziany, świecący naszyjnik tak wielki i piękny, jak jeszcze nigdy Olsza nie widziała. Otaczał szyję wielokrotnym grubym zwojem, schodził aż na piersi i barki, pokrywając je ruchomą łuską. W pośrodku tkwiła gruba okrągła zapona z wyrzeźbioną twarzą ludzką. U bogatego kutego pasa wisiał krótki brązowy miecz. Szedł zwolna z pogardliwym wyrazem twarzy, spoglądając na ogrodzenie. Nie był sam. Za nim, w odległości paru kroków szedł mąż drugi, podobnie lecz skromniej odziany. Może sługa? — przemknęło Olszy przez głowę.

Podeszli teraz blisko i serce kołatało się w niej bez tchu. Trwożny oddech poruszał wiotkie źdźbło tuż przed twarzą dziewczyny rosnące. Motyl siadł na nim i odleciał splotzony. Z przerażeniem Olsza myślała, że zauważa kołysanie się trawy i ucieczkę motyla, lecz oni nie spoglądali wcale w tę stronę. Wyglądali, jakby się niczego nie obawiali. Gadając coś w niezrozumiałym języku, obchodzili w krąg częstokół. Może spodziewali się zobaczyć za nim jakiś budynek. Pomału głosy ich i kroki ścichły, oddaliły się. W borze zapa-



Żniwiarka

Trochę inny kształt ma sierp biskupińskiej żniwiarki. Mniejszy i mniej zaokrąglony. Inaczej też żniwiarka nim włada. Nie podcina źdźbła u dołu lecz obcina kłosa.

nowała poprzednia, niezmaczona cisza. — Olsza nasłuchiwała jeszcze dłuższą chwilę, po czym wysunęła się ostrożnie, chwyciła swoją plecionkę i dalejże biec. Gnała wskroś lasu w kierunku grodu. Skakała przez krzaki i zwalone kłody jak sarna. Chwytały ją w locie lepkie pędy jeżyn, przytrzymywały podstępnie widłaki. Biegła, nie zważając na nic. Nareszcie spocona, zdyszana wypadła na znajomą polanę. Nagły tętent na-

U MĄDREJ

Dziwna jest tegoroczna zima. Niby to zima, a niby wiosna. Niektóre krzewy i drzewa namyślają się, czyby nie wystrzelić świeżymi pączkami ku słońcu. Nie spieszcze się, miłe roślinki, bo wam jeszcze główki umarzną na lutym mrozie.

Rzecz zrozumiała, że ludzie nie mogą znieść tej mieszanki zimowo wiosennej zapadają na różne choroby, najczęściej na osławioną grypę. I do mnie przyplątało się jakieś choróbko: zastrzykło w kościach, podrapało w gardle, zakłuło w płucach, zabolalo w głowie i jeszcze tu i tam. Trzeba było położyć się do łóżeczka, gdyż podobno najgorsza to rzecz chcieć takie choroby „przechodzić”. Niejeden już z taką przechodzoną chorobą przeszedł się na drugi świat.

A więc dla pewności schroniłem się pod ciepłą pościel i rozpocząłem kurację. Doktorów od razu zjawilo się kilku. Ciotka radziła mi herbatę zmieszana z dziewanny, podbiału i bzu. Sąsiad radził przystawić bańki, bo to odciąga gorączkę i zluźnia krew. Siostra dała mi gorącej herbaty z cytryną i aspirynę na poty. Kolega, wróg wszelkiej abstynencji radził mi herbatę z „kozim mlekiem” czyli z tęgim alkoholem, jako najskuteczniejszą antygrypinę. Kumoszka radziła nacierania terpentyną albo okowitą i wywar cebuli z mlekiem na płuca.

Naprawdę, wzruszająca jest ta miłość ludzka, która wszelkimi sposobami pragnie bliźniemu pomóc w chorobie. Postulaznie wlewałem w siebie

wszystko, co mi dali. Ale tym razem choroba zawzięła się na mnie; gorączka ani rusz nie chciała ustąpić. Trzeba było wreszcie poprosić doktora.

Lekarz przyszedł, zbadał, opukał, zapisał lekarstwo, a na koniec mi namyślał.

— Że też taki poważny człowiek, co podobno nawet do gazety pisze, woli różne babskie leki aniżeli porządnego lekarza. Gdy wam się buty podrapą, to idziecie do fachowca, do szewca, aby wam dziury załatał. Gdy macie proces w sądzie, idziecie do fachowca, do adwokata. A gdy chodzi o zdrowie i życie, to zamiast do fachowego lekarza wszystko leci do bab i kumoszek i znachorów. Nieraz my lekarze pytamy sami siebie: Po co cała nasza wiedza lekarska, po co długie lata nauki i praktyki, skoro ludzie więcej wierzą owarzowi lub „mądrej” aniżeli nam.

— Niechże się doktor nie gniewa. — odparłem — ale co innego jest podarty but, a co innego zepsute zdrowie. Podarty but sam siebie nie naprawi. Ale ciało ludzkie — to zgoła inna rzecz. Ono jest jakoby własnym swoim lekarzem. Jeżeli zdrowa natura nas nie wyleczy, to i lekarz nic nie pomoże.

— Macie wiele racji. My lekarze też podziwiamy cudowną moc natury. Ale naturze trzeba pomóc, trzeba nią kierować, a czasem coś z niej wyciąć, operować, naprostować, inaczej może grozić nam kalectwo lub śmierć. Na to przecież my lekarze gromadzimy

od wieków skarby wiedzy i doświadczenia, aby przyjść z pomocą naturze ludzkiej, aby ludzie nie potrzebowali oddawać życia swego w ręce znachorów lub mądrych bab. Na to dał nam Stwórca rozum, abyśmy badali siły natury i przyrody i zużywali je dla dobra ludzi.

— Tak to doktor ładnie powiedział, że będę starał się powtórzyć słowa jego w „Przewodniku”. Bo wiem ja dobrze, że strach przed doktorami jest w Polsce bardzo rozpowszechniony. Niektórzy ludzie boją się doktora jak diabeł święconej wody. Umrą, a nie wezmą doktora.

— Otóż właśnie.

— Być może, że nieraz przyczyną jest ciemnota ludzka; ale może też i lęk przed kosztami i tymi różnymi formalnościami jak kasy chorych i ubezpieczenia i punkty i świadectwa i dokumenty i papiery urzędowe.

— Wierzcie mi, my lekarze najczęściej ubolewamy nad obecnymi stosunkami. Lekarz jest dziś często raczej urzędnikiem i pisarkiem, aniżeli lekarzem. Lekarz powinien obcować z chorym nie jak urzędnik, ale jak przyjaciel, dodać mu odwagi, podnieść na duchu. Bo zdrowy duch — to najlepsze lekarstwo, chory duch zaś — to prawdziwa trucizna dla zdrowia ludzkiego.

— Oj, i my proszę ludzie coś o tym wiemy. Jakże często przejścia duchowe padają nam na żołądek i odbierają cały apetyt. A od zgryzoty serca rodzą się żółciowe kamienie.

pełnił ją nowym przerażeniem. Zaszamotało coś, błysło. Wielki jeleni sadył wprost na nią spłoszony. W ostatniej chwili spostrzegł dziewczynę, dał susa w bok i znikł w gęstwinie. Teraz wypadł łowca. Siedział na koniu i naciągał łuk, wołając głośno: Sa! sa! Olsza poznała najmłodszego z Kruków Miłosza i jęła rozpaczliwie machać ramionami:

— Stój! Ady stój! Coś ci rzekę!...

Spojrzał na nią wzgardliwie, ale raczył zatrzymać konia. Zresztą jeleni już się odsadził daleko.

— Przez ciebie chybiłem — zauważył gniewnie. — Czego się tu włóczysz?

— Widziałam obcych — objaśniła Olsza głosem przerywanym ze zmęczenia.

— Obcych? — myśliwy zeskoczył z konia. — Gdzie ich widziała?! Kiedy?!

— Co ino. Przy gaju.

— Po coś tam chodziła?!

— Zioła zbierałam... Dwóch szło. Skryłam się. Całkiem obcy. Jeszczem ich w życiu nie widziała.

— Słuchał uważnie z namarszczoną brwią.

— Zła, zła nowina. I co potem?

— Obeszli gaj kręgiem, a ja uciekłam...

— Na smerdów patrzyli, biegusów czy na wojów?...

A od kłopotów bieleją włosy i marszczy się czoło. A od tęsknoty choruje serce. A od zdenerwowania coś nas ściska na dołyżsku. A od różnych grzechów ciało choruje i zatruwa się na śmierć.

— Zupełnie słusznie. Lecz odwrotnie znowu: spokojne sumienie i pogodny duch, dają człowiekowi spokojny sen i zdrowy apetyt i chęć do pracy i nowe siły życiowe. Dlatego też prawdziwy lekarz leczy nie tylko ciało chorego, ale i ducha. Gdyby tak można wymieść z chat naszych brud i kurz bakterie i zarazki chorobowe, ale równocześnie też i smutki i zgryzoty i grzechy i klątwy, wtedy rodziny nasze zakwitłyby nowym życiem.

— Mimo wszystko, doktorze, ludzie wierzą, że stary owczarz w sąsiedztwie umie wcale zgrabnie zestawiać członki ludzkie, bo się tego wyczył na owcach. A mądra Elżbieta, co mieszka pod kościołem, niejednemu już pomogła ziółkami swymi: wyleczyła chorego żołądek, oczyściła krew, uspokoiła nerwy, przywróciła spokojny sen. Czy mam ją z tej przyczyny przezywać od „mądrej baby”, a leczenie jej nazwać zabobonem?

— Zupełnie nie. I my lekarze leczymy ziółkami, które zawierają w sobie nieraz dziwną moc leczniczą. Ale co innego jest rozsądna, doświadczona kobieta, a co innego taka „mądra”, która zbiera zioła gdzieś o księżycu przy murze cmentarnym albo na rozstajnych drogach i wyczynia nad chorymi różne hokuspokus i zażęgnywanie i kadzenie i saecula saeculorum i nie wiadomo, co jeszcze. Otóż to nazywam ogłupianiem ludzi i wyzyskiem

— Na wojów.

— Zła nowina. Znow się gadziny ruszają... Pojadę ich szlakować, a ty póki, nikomu w grodzie nie gadaj, żeby trwogi wczesnej nie przyczyniać...

Ułapił grzywę konia, wciągnął się zreźnie na jego grzbiet i znikł między drzewami. Olsza patrzyła za nim uspokojona. Miłosz Kruk da sobie radę. Ubije obcych jak wczoraj ubił jelenia. Mocny jest i mądry. Miłosz...

Szła wolno, wydychając poprzednie zmęczenie i strach. Nie wiedzieć czemu, czuła się zadowolona. Z prawej strony w głąb lasu wrzynały się jasne halizny, wypalone łazy od kilku pokoleń uprawne. Żniwa dobiegały końca i ludzie krzatali się na nich rojnie jak pszczoły. Biedniejsi znosili zboże z pola do domów na plecach lub zawinięte w radna (plachty) ładowali na grzbiet wołów, bogacze zwozili wozami. Ciężkie koła zbite z tarcic, obracające się wraz z osią, skrzypiały przeraźliwie i wrzynały głęboko w wilgotny grunt łąki. Ale na wóz nałożyć można było więcej, niż by udźwignęło trzydziestu ludzi.

Olsza i siostra jej Marza nie posiadały pola, więc żniwa ich nie dotyczyły. Za garnki Marzy, za płótno Olszy niosą im i tak kobiety psze-

i zabobonem, który powinno się tępić. Bo zdrowie — to wielki skarb, więc trzeba je chronić i pielęgnować dla dobra własnego i rodziny i społeczeństwa.

Proszę dla przykładu opisać w „Przewodniku” przygodę prawdziwą, która przytrafiła się pewnemu panu radcy z Poznania. A jakże! Bo zabobony pokutują nie tylko między ludem, ale także wśród inteligentów.

Otóż nasz radca cierpiał na bezwład w nogach. Paraliż czy reumatyzm czy coś podobnego. Leczył się tu i tam bez większego skutku. Wtedy położono mu „mądrą”, mieszkającą gdzieś na linii kolejowej Poznań-Kępno.

Radca pojechał rychło rano. Przed chatą wiejską już ludzie czekali w ogonku. Przyjmował mąż.

— Niech no pan tu usiądzie na ganku, aż żona się przygotowuje.

Radca usiadł i czekał. Wtem słyszy z sąsiedniej izby jakieś westchnienia i jęki: Oo! aa!

— Co to? — zapytał.

— Ano żona przygotowuje się do leczenia i nabiera mądrego natchnienia...

Po kwadransie wpuszczono radcę. Na starej kanapie leżała stara, siwa kobieta.

— Usiądź na stołku tu przy mnie, mój chłopcze — rzekła kobieta — i podaj mi rękę. (Radca miał przyszło 60 lat!) O, niedobrze! Czuję, że masz czarną plamę nad ślepą kiszka i czarne nitki widzę nad sercem. Ale ja cię wyleczę.

nicy, lnu, jęczmienia, wiele chcieć-Starczy wszystkiego aż nadto.

Rozglądając się z rozrządzeniem po polach, myślała znowu nie o obcych, lecz o Miłoszu. I o jeleniu. Że tak śmignął, tak wyskoczył... A Miłosz za nim na koniu, haj! haj! ...Wodze puścił, łuk naciąga...

Weszła do chaty. Siostra powitała ją gniewnie. Tyle czasu zmitrężyła! Chyba całą plachtę ziół przyniosła?

— Nijakiego ziele nie przyniosłam — wyznaje ze wstydem Olsza, wieszając plecionkę i króbkę na kołku.

Chroma garncarka odwróciła się zdumiona.

— Nic nie przyniosłaś? Coć stało? Gdzieś czas mitrężyła?!

— Chodziłam, chodziłam po boru, żadnego ziółka nie naszłam... Potem polekałam się...

— Czego?! Wilkołak cię gonił? Boginka?!

— Nie wiem. Polekałam się — powtarza zwięźle Olsza i kucnąwszy przy ogniu, zbiera leżące okrawki gliny. Międlu je w palcach bezwiednie. Nie rada już nic opowiadać. Miłosz zakazał przecie gadać, a Marza wnet wszystkim rozpowie.

— Pewnikiem niedźwiedz? — podaje siostra. (C. d. n.)

I poczęła wyliczać kilka rodzajów różnych ziół.

— Spisz sobie to wszystko i używaj przez kilka miesięcy, a potem wróc do mnie.

Radca odjechał z nadzieją w sercu. A ponieważ znał się na przyrodzie, więc zasiał sobie wskazane zioła w ogródku. A gdy wyrosły, począł spijać różne gorzkości całymi litrami. Nie dziw, że w końcu poczuł jakoby pustkę i czczość na dołyżsku. Nawet wieprzowa noga z piwem przestała mu smakować. Więc wybrał się znowu do „mądrej”.

— Aha! Jesteś. No jakże, czujesz się lepiej?

— Gorzej niby nie jest, tylko ta czczość na żołądku!

— A jak ty używałeś tych ziół?

— Ano piłem wszystkie według zalecenia waszego całymi litrami.

— Haha! — zaśmiała się „mądra” — przecież ty nie miałeś ich pić, tylko miałeś się w nich kąpać! Ale skoroś nie umarł, toś widocznie zdrow.

Radca wyzywał, na czym świat stoi, a znajomym opowiadał, że mimo wszystko „mądra” ziółkami postawiła go na nogi. Być może; bo ziółka na pewno są zdrowsze aniżeli wieprzowina z okocimem lub żywieckim.

Tak opowiadał mi mój lekarz podczas swej wizyty. A po dwóch tygodniach byłem zdrow. Lekarz myśli, że od jego recepty. Kumoszka Elżbieta mówi, że od jej ziół i przystawionych baniek. A mnie się zdaje, że troszeczkę też od pogody duchowej, która mimo ciężkie czasy nie opuszcza waszego *wuja z Baranowa.*



Dobry zawód dla polskiej dziewczyny

Tyle się już czyta i pisze na temat różnych rodzajów pracy i zarobkowania, że aż niemiło znów o tym zaczynać. Czytelnik rzuciwszy okiem na tytuł jęknie i powie znużonym głosem: „oh, znowu w kółko Maciejul!”

Ale ja jednak bardzo ładnie proszę, o przeczytanie do końca tego artykułu, szczególnie zwracam się do dziewcząt wiejskich, dla których to głównie piszę.

Zdarza się coraz częściej, że gospodarz mający liczną rodzinę, nieraz więcej dzieci niż mógłby mieć, wysyła dorastające córki na służbę do miasta.

Nie mówię, że to źle, bo każda praca uczciwa jest dobra; ale służba póty daje dochód, póki dziewczyna młoda i zdrowa a gdy przyjdzie starość lub choroba, zostaje tylko kilka złotych z ubezpieczenia, za które wyżyć trudno. Może ktoś powie: czemu nie odkłada? — Prawda, ale gdy sobie taka dziewczyna kupi trzewiki, fartuszek i inne konieczne do ubrania rzeczy a nieraz pośle kilka złotych do domu, bo tam potrzebują, to do odłożenia niewiele zostaje.

Ale, panie gospodarzu, co byście na to powiedzieli, gdyby tak córka wasza nauczyła się chodzić koło pszczół? żeby jej kupić jeden lub dwa ule i postawić w ogródku?

Pszczoły mnożą się przedko, więc gdy lato przejdzie, będzie już miała cztery ule a na drugi rok osm.

Wiemy wszyscy, że miód jest drogi i że zawsze sprzedać go można.

Dawniej w Polsce tyle było miodu, że aż za granicę go wysyłano, dzisiaj Polska za miliony sprowadza miód od obcych.

Więc chociażby wszyscy gospodarze w Polsce mieli pasieki, to jeszcze zawsze miód się sprze-

da. Gdyby zaś pszczelnictwo tak się rozwinęło u nas, aby znowu można było miód w świat wysłać, to płynęłyby pieniądze do nas, zamiast uciekać za granicę.

Prócz tego inne jeszcze korzyści przynosi pszczelnictwo.

Jest rzeczą dowiedzioną i pewną, że tam gdzie są pszczoły, drzewa owocowe więcej wydają owocu, pszczołka bowiem, przelatując z kwatka na kwiatek, przynosi pyłek i zapyla kwiaty. Bez pszczoł nie ma owoców, nie ma przede wszystkim smacznych, słodkich uśmiechających się jabłuszek. Ani w Tasmanii, ani w Australii, w ziemiach słynących dziś z wielkich kultur owocowych i zarabiających dziś bardzo du-



W Piśmie św. słowo pszczoła zachodzi pięć razy, wosk sześć razy, a słowo miód trzydziściosiem razy. Kraina, słynąca z bogatych trzód i licznych pasiek zwała się „krajem, płynącym mlekiem i miodem”. Mieszkańcy byli bogaci, zadowoleni, szczęśliwi! Oto jak nowoczesny malarz wyobraża sobie taką krainę.

Choć na eksporcie jabłek, nie było tego owocu tak długo, jak długo nie było pasiek. Pszczoła przyda się również i w polu. Koniczyna, lucerna, seradela, rzepak, o wiele więcej wydają nasienia, gdy są pszczoły w okolicy.

Pszczoła jest wreszcie jedynym zwierzęciem domowym, któremu prawo pozwala pożywiać się także u sąsiadów. W poszukiwaniu za żerem odwiezła pszczoła nawet najdalszych sąsiadów. Wiadomą przecież rzeczą, że pszczoła potrafi zwiedzić w promieniu pięciu kilometrów całą okolicę. Tak się jakoś utarło, że pszczołami zajmują się prze-

Pszczoły są prawie zupełnie niegroźne, gdy się znajdują z dala od ula. Wtedy zajęte są pilnym zbieraniem miodu, albo pochłonięte są rojeniem. W obu wypadkach objuczone miodem mają dosyć kłopotu ze sobą. Pszczoła nie jest z natury złośliwa. Kąsa tylko w pobliżu swego ula, gdy się ją podrażnia, albo gdy czuje, że jest w niebezpieczeństwie lub gdy się ją dusi. Przypląca to jednak zazwyczaj życiem. Jej żądło bowiem pozostaje przeważnie w ranie, a urwane powoduje u pszczoły wewnętrzne, śmiertelne skaleczenie. Użądlenie przypląca zatem zawsze śmiercią.



Do zanieśienia jednego grama miodu kwiatowego potrzeba 50—70 pszczoł. Chcąc zatem zebrać jeden kilogram miodu musi pszczoła w najlepszych warunkach dokonać 60 000—80 000 wylotów, wliczając w to utratę dwóch trzecich wody przy zamianie słodczy kwiatowej w miód. Rozmnażania dokonuje tylko królowa. Ona to po zapłodnieniu składa jajka w nieprawdopodobnej ilości, nieraz aż do 3 000 dziennie.

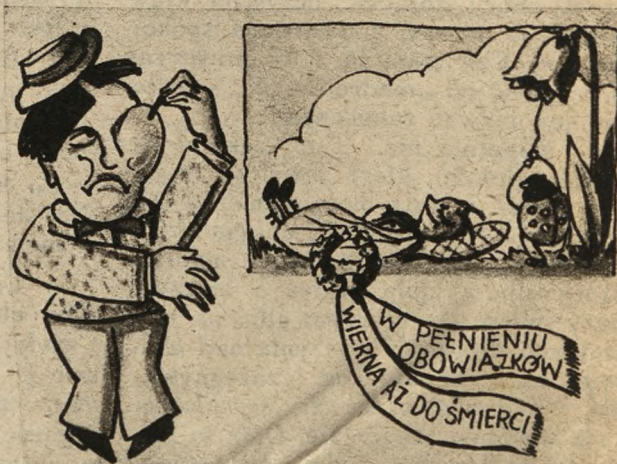
ważnie mężczyźni a przecież kobiety także to potrafi, gdy się nauczy; to nie jest praca ciężka, tylko wymaga wielkiej dokładności i cierpliwości.

Dziewczyna służąca w mieście rzadko kiedy wychodzi za mąż, bo nie ma posagu. Owszem, narzeczonych ma na zawołanie, ilu zechce; ale taki narzeczonny tak długo wierny, dopóki nie wyciągnie wszystkich oszczędności od zakochanej narzeczonej. Gdy zaś poczuje już pustki w kieszeni, znika jak kamfora bez pieprzu.

A bartniczka ma posag w ulach, gdy wychodzi za mąż, może je zabrać z sobą i dalej czerpać z nich dochód, który nie skończy się nigdy, jeżeli właścicielka pasieki pamiętać będzie nadal o swoich dobrodziejkach — pszczołkach. Komu się tak dobrze składa, że ma w sąsiedztwie pszczelarza, ten może się wprosić w naukę. Sąsiad na pewno nie odmówi, bo pszczelarze są zwykle bardzo uczynni i chętnie dzielą się swą wiedzą.

Dla okolic, gdzie pszczoł nie ma wcale, znajdziemy inny sposób.

Trzeba zebrać kilka, lub więcej osób, które chciałyby poświęcić się pszczelarstwu i następnie już całym gronem zwrócić się do Tow. Ziemianek, albo





**STACJE DROGI
KRZYŻOWEJ**

nowoczesne i stylowe

- 1) z masy mozaikowej
- 2) z sztucznego kamienia
- 3) z drzewa

komplet w cenie od zł 500.—
począwszy

poleca

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
Sp. z o. o.

Dział

**Wydawnictwo
Sprzętów Kościelnych**

Poznań, Al. Marcinkowskiego 22.
Telefon fabr. 76-31.

MUZYKA

Do

egzaminu organistowskiego przygotowuje, prof. Chmielewski, Szkoła Muzyczna „Karlówicza”, Chelmońskiego 21, Mostowa 30. (817)

RÓŻNE

Wate

watolinę, koldry watowe, poleca fabryka W. Sietka i Ska, Łódź, Pogonowskiego 86, tel. 214-95. (309)

Pijaństwo

nałogowe uleczalne. Prospekty gratis. Wytwórnia chemiczna Poznań, Polna 8. (P.380)

**PRZY
BÓLACH**

reumatycznych, artretycznych i nerwobólach stosuje się tabletki Tegal. Tegal stosuje się w dawkach po 2 tabletki 3 lub 4 razy dziennie. Tegal jest dobrym środkiem przeciwbólowym - przynosi ulgę w cierpieniach.

*jasniej i milej
jest zaraz w salonie
gdy światło
PHILIPSA żarówek żarłotnie*

WIEC ZAPACHÓW
SHAMPOO DO WŁOSÓW
// EUNICE //
Karpińskiego

EMULSJA ERBE-
z tranu norweskiego
odżywka witaminowa
dla dzieci i dorosłych

R. BARCIKOWSKI S. A. Poznań

Ciernisz
NA WATROBE
ŻOŁĄDEK, KISZKI
NERKI LUB PECHERZ
pij sok
ŚWIĘTOJAŃSKIEGO ZIELA
MAGISTRA GOBIECA
WARSZAWA, MIODOWA 14
APTEKI I DROGERIE

Na sezon wiosenny polecamy
**WYBOROWY NARYBEK
I KROCZKI KARPIA**

lustrzenia bezluskowego (P. 64)
Gospodarstwo Rybne

MAJĘTNOŚCI MIŁOSŁAWSKIEJ
zał. w r. 1511.

MIŁOSŁAW, p. Września, Tel. Miłosław 8.

Przy **KASZLU**, chrypce, bólu gardła,
grypcie, astmie i gruźlicy stosowane są
PASTYLKI WIKTUAR
(Victoire). Żądać w aptekach. Cena 70 groszy.
(861)

1829.

Fuchs

**mleczna
czekolada
dla dzieci**

W Starogardzie (woj. Pomorskie)



we wzorowo urządzonej fabryce produkowane są z krajowych surowców tabletki ASPIRIN. Przedstawiciele władz mieli możliwość przekonania się na miejscu o doskonałej czystości produkcji oraz o higienicznym sposobie pakowania tabletek

ASPIRIN



J E D Y N I E Z K R Z Y Ż E M B A Y E R A

Ostatnia Nowość! Automat-pistolet kal. 6-cio mm.



Prawdziwy cud techniki 1937 r.!! Fason belgijski, automatycznie wyrzuca gily. Huk kolosalny, wykonanie luksusowe. Waga 250 g, dług. 100 mm, szer. 70 mm. Idealna obrona przed napadem i kradzieżą. Cena tylko zł 6,95, 2 sztuki 13,50, setka naboi syst. „Flobert” zł 3 65. Późwolenie nie wymagane. Wysyłamy na listownie zamowienie. Placi się przy odbiorze. Adres: P. F. S. Pindelski, Warszawa 1. Skrzynka pocztowa Nr 4. „P. K.” (Krypska 22-8). (P. 74)

SPRZEDAŻ

Dom
handlowy w Międzychodzie przy ruchliwej ulicy, w którym mieści się interes blawatów pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Zgłoszenia pism. Adm. Przew. Katol. 764.

RÓŻNE

Korepetycyj
z wszystkich przedmiotów, udzielają studentki. Organizacja Studentek U. P., Al. Piłsudskiego 7, tel. 3120, po południu 8245. (763)

Pianina

człowiek polskiej fabryki Arnold Fibiger, oraz dobre używane pianina, fisharmonie polecą korzystnie Centralny Magazyn Pianin, Poznań, Pierackiego 11. (295)

Ze świeżych pąków i kwiatów.

Sok Serdecznika wzmacnia i uspokaja serce. Magister Edward Gubicie — Warszawa, Miodowa 14. Sprzedaż: Apteki i Drogerie. (963)

Jakanie

usuwa pedagog specjalista, Seweryn Janosz, Legionowo koło Warszawy. Liczne podziękowania. (696)

PIĘGI-ZMARSZCZKI

główna na poczekaniu! Pięgi uporczywe, plewno, szaroch, tłustoch, cery, czerwonoch nosa, wągry, zmarszczki, liaszajace usuwają zadziwiająco szybko, bezpowrotnie: Pasta oraz Balsam Carnat. Wiczcorem posmaruj twarz Balsamem, gdy podeschnie — Pasta, rano zmyj wodą ciepłą, a przeliscia Twoja cera wywalcza ogólny zachwy! Komplet z poczczeniem 2,55. Dwa — 3,55. Mydło przeliscienne bielące — złoty. Adresuj: Laboratorium chrczcisciańskie Matulewicz, Warszawa I, skrytka 485 ul. Powisńska. (346)

Brokaty

na chorągwie, szaty liturgiczne poleca Fabryka Henryk Kraj, Łódź, Narutowicza 18. (630)

ŁUPIEŻ

łojotok (główna przyczyna łysienia), grzyb, rozdwanie sie, wypadanie włosów, swędzenie głowy usuwają szybko, radykalnie moje mydła oraz zioła na porost włosów. Komplet z poczczeniem 2,85, dwa — 4,55, 3 — 5,55. Dolaćmy kopie podziękowań z adresami. Adresujcie: Laboratorium chrczcisciańskie Matulewicz, Warszawa I, skrytka 485, ul. Powisńska. (345)

WOLNE POSADY

Potrzebny od 1. III. 38 kowal samotny, znający obsługę światła elektrycznego, motorów spalinyowych Deering i Ursus. Zgłoszenia wraz z odpisem świadectw przyjmujcie Zarząd maj. Brzezinki, p. Turzno, pow. Toruń. (808)

Pokojują

z praniem, prasowaniem szyciem, poszukujemy od 1 marca br. Zofia Mańkowska, Brodnica, poczta Szoldry, pow. Srem. (772)

Panienci

z wykształceniem, mające powołanie do życia zakonnego, pragnące się poświęcić pracy misyjnej i społecznej w kraju i zagranicą, mogą się zgłoszyć do Zgromadzenia Sióstr Misjonarek M. B. Saletyńskich. Informacja udziela: Ks. Michał Kolbusz M. S. Skrytka 352, Lwów. (604)

Potrzebni na plebanie: gospodyniki kucharka

znająca gospodarstwo wiejskie, uczciwa i oszczędna, oraz rolnik znający prace w polu i ogrodzie, do gospodarstwa 50 ha na plebanii. Zgłoszenia: Biabystok, skr. pocztowa 185. (697)

Uczeń

ogrodnicy potrzebny. Chelmitkowski, Góra, pow. Jarocin. (786)

Praktykant

leśny poszukiwany do większego majątku leśnego i rybołówstwa w Lubelskie, nauka bezpłatna za zwrotem kosztów utrzymania. Zgł. pism. Adm. Przew. Katol. 766.

Poszukuje się samotnego strzelca-stróża

dobrze poleconego na letnie półrocze. Wymagane dobre strzelanie ptaków drapieżnych i wodnych. Flinta i pociski własne przy wolnym utrzymaniu. Zgłoszenia z warunkami i opisami świadectw, których się nie zwraca, przyjmujcie Zarząd Staw. Gosp. Rybnego, Maj. i p. Rakowice, Pomorze. (793)

Gospodarz

do lat 40, uprawa ziemi, chów koni, bydląt, chłopak po wojskowości, do bydląt, wszelkiej pracy podwórzu, polu; dziewczyna do pokoi, młodszą, pomocy w kuchni, gotowaniu, potrzebni na probostwo 100 morgów od 1 marca. Zgłosz. pism. Adm. Przew. Kat. 796.

Pokojują

z praniem, prasowaniem szyciem, poszukujemy od 1 marca br. Zofia Mańkowska, Brodnica, poczta Szoldry, pow. Srem. (772)

Panienci

z wykształceniem, mające powołanie do życia zakonnego, pragnące się poświęcić pracy misyjnej i społecznej w kraju i zagranicą, mogą się zgłoszyć do Zgromadzenia Sióstr Misjonarek M. B. Saletyńskich. Informacja udziela: Ks. Michał Kolbusz M. S. Skrytka 352, Lwów. (604)

Potrzebni na plebanie: gospodyniki kucharka

znająca gospodarstwo wiejskie, uczciwa i oszczędna, oraz rolnik znający prace w polu i ogrodzie, do gospodarstwa 50 ha na plebanii. Zgłoszenia: Biabystok, skr. pocztowa 185. (697)

Uczeń

ogrodnicy potrzebny. Chelmitkowski, Góra, pow. Jarocin. (786)

Stelmach

dworski, rutynowany z pomocnikiem, potrzebny na ordynarię od 1 kwietnia r. b. do dużego majątku. Uwzględniane będą długoletnie świadectwa i poważne polecenia. Majątek Walewicz, poczta Bielawy, k. Łowicza. (689)

Chrześcijańska Firma

poszukuje wszędzie inteligentnych, energicznych współpracowników. Zysk 300—500 złotych miesięcznie. Złotych stałe. „EMPE” Lwów — Zniesienie. (693)

Kowal-maszynista

potrzebny od 1 kwietnia 1938 z narządzeniami, świadectwa pierwszorzędne tylko będą uwzględnione. Adres: maj. Trzcianny, pow. Szepolno Kraiódskie. Zarząd. (756)

Wyřęcycielka

pani domu, z doskonałą znajomością gospodarstwa domowego i hodowli drobiu, potrzebna od 1 marca. Pożądana szkoła gospodarzycy. Zgłoszenia z odpisami świadectw: Majątek Byszew, poczta Grabów Łęczycki. (777)

Lokaj

potrzebny zaraz. Po okresie pomysłowej próby, jako pojedynczy, mógłby zostać jako żonaty. Zgłoszenia z odpisami świadectw: Majątek Byszew, poczta Grabów Łęczycki. (778)

Na probostwo k/Łodzi potrzebna wiejska gosposia.

Zgłosz. pism. Adm. Przew. Katol. 775.

Służąca

gotowanie, do dwójga osób potrzebna. Zgł. pism. Adm. Przew. Katol. 779.

Dziewczyna

z dobrym praniem potrzebna do dworu. Pensja 20. Zgłosz. pisemne, referencje Adm. Przew. Katol. 774.

Pielęgniarka

do niemowląt na wyjazd. Zgłoszenia Lewicka, Poznań, Zakręt 14, godzina 2 do 3. (830)

POSZUKUJĄ PRACY

Rządca lat 31, praktyki 11, Szkoła Rolnicza, Kaucja, poszukuje posady. Oferty Adm. Przew. Katol. 795.

Pielęgniarka praktyka, poszukuje posady do niemowlęcia. Zgł. Adm. Przew. Katol. 804.

Poszukuje posady od 1. 3. 38, gospodyniki kucharki

u lepszych państwa, najchętniej u księża. Znam wszelkie prace z zakresu gosp. domowego, także wiejskiego, chów ptactwa i trzody chlewniej. Znam dobrze obchodzenie się z bielizną kościelną. Jestem obecnie na posadzku. Z powodu tutaj kuchni na własny rachunek, zmieniam posadę. Zgł. sz. kierować Adm. Przew. Kat. 790.

Osoba

po 40-ck szuka posady, może być jako gospodyniki, zna sie na hodowli drobiu, prasowaniu sztywnej bielizny, czyszczeniu chemiznym oraz na kuchni, pieczeniu. Najchętniej na probostwo. Wiadomość: Łódź, ul. Ks. Brzozki 86 m 13, u p. Adeli Kozielskiej. (308)

Gospodyniki

zarządzająca, lat 31, kulturalna, sumienna, wymagać skromnych. Zna wykwinną kuchnię, zaprawy spizarni, gospodarstwo domowe, podwórzowe, prowadzenie obory, chlewni, hodowlę drobiu, poszukuje pracy, gdzie brak reki kobiecej. Łask, zgł. Adm. Przew. Kat. 792.

Gospodyniki

panna z woj. łódzkiego, inteligentna, moralna, pracowita, łagodna, szuka posady. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 794.

Owczarz

kawaler, szuka posady od 1. 4. 38 r. 7 lat praktyki w dużych owczarniach, okaże się dobrymi świadectwami. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 762.

Zarządczyni

gospodyniki, poszukuje posady do prowadzenia domu szlacheckiego. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 797.

Ogrodnik

samoćny, dobre świadectwa, obeznan w swoim zawodzie i pszczelnictwie, szuka posady od 1 marca. Zgł. Adm. Przew. Kat. 807.

Gospodyniki

wiek średni, rutynowana, dobre długoletnie bez przerwy świadectwa, poszukuje posady od 1. 15. III. Of. proszę kierować Adm. Przew. Katol. 791.

Poznańczyk

kawaler, po wojsku, ukończona szkoła rolnicza, 8 lat praktyki. Szuka posady pisarza względnie urzędnika pod dyspozycją od zaraz lub później. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 802.

Osoba

zna prowadzenie całego gospodarstwa domowego, chów drobiu, szycie, robóćki, przyjmie posadę. Zgł. Adm. Przew. Katol. 799.

Górnoślązak

lat 30, żonaty, bezdzietny, sumienny, energiczny, szuka miejsca leśniczego borowego lub rewierowego. Zna hodowlę bażantów, tresurę psów. Dobre świadectwa. Hubert Pardulla, Jaworze, p. Książki, Pomorze. (768)

Ogrodnik

kawaler, 18 lat praktyki, dzielny w swym zawodzie, poszukuje posady zaraz. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 798.

Organista

poszukuje posady lub zastępstwa, za skromnym wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia L. W., Śmigiel, pow. Kościan, Rynek 22. (799)

Miejsca pomocnika gospodarczego lub włodarczy, poszukuje kawaler, lat 29. Ukończona Szkoła Rolnicza i praktyka. Zgł. Adm. Przew. Katol. 801.

Panna

inteligentna, pracowita, przyjmie posadę wyręczyćcielki w majątku. Miejscowość obojętna. Zna szycie, króć, robóćki, lubi dzieci. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 800.

Służący-ogrodnik

w starszym wieku, uczciwy, trzeźwy, pracowity, poszukuje posady w majątku za średnim wynagrodzeniem. Świadectwa dobre. Bronisław Sinski, Arturowo, poczta Inowrocław 3. (767)

Gospodyniki

drobiarka, samodzielna, wiek średni, szuka posady. Wł. K., Rybin, Kościuszki 46, up. Kopczyńskiej. (805)

Ogrodnik

szkółkarz, kwaciarz-wyręczyćcielki, lat 23, obeznan w swoim zawodzie, beznałogów, poszukuje posady zaraz. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 806.

Starsza osoba

dobrze gotuje, poszukuje posady, najchętniej u starszego państwa. Zgł. Adm. Przew. Katol. 807.

Kowal

maszynista, kilkuletnia praktyka, własne narzędzia, poszukuje posady na majątek od 1. 4. 38 r. Zgł. Adm. Przew. Katol. 810.

Kowal-szofer

mistrz, podkwaćcony, żonaty, lat 31, Pomorzanin, zmieni posadę od 1. 4. br. Wł. Paga, Słupowo, poczta Krynica. (812)

Młodzieniec

lat 22, ze wsi, religijny, dobry, do posługi, sprzątania pokoi, pomocy w kuchni, składkiem, najchętniej w mieście Koninie lub na większy majątek, wolny od marca 38 r. Zgł. Adm. Przew. Kat. 811.

Kowal

poszukuje posady na wzorowy majątek. Własne narzędzia, doświadczenia w zawodzie, prow. miocarnie, plugów par., z czeladnikiem, dziewczyna. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 736.

Organista

młody, egzaminowany, poszukuje posady. Of. Zurek Michał, Witaszyczki, poczta Witaszyczki, pow. Jarocin. (806)

Włodarz

z czterema zacięźnikami, dobrze polecony, poszukuje pracy od 1 kwietnia. Piotr Białecki, Noskovo, p. Marzenin, pow. Września. (814)

Rządca

gospodarczy, kawaler, 34 lat, 5 klas gimnazjum, ukończona szkoła rolnicza, 12 lat praktyki, energiczny, uczciwy, obeznan w swym zawodzie, przyjmie posadę zaraz wzgl. 1. IV. 38. Zgł. Adm. Przew. Katol. 815.

Sanitariusz. weł

kawaler, 28 lat, sumienny, zdolny, obowiązkowy, 10 lat praktyki, ostatnia 4 lata w dużym majątku, dobre referencje, zna leczenie różnych chorób zwierzęcych, poszukuje pracy 1. 4. 38 lub później, w lecznicy albo większym majątku. Dodatkowo zajmie się podwórką, stadem koni ang. Mozę być szwaczarem dużej obory. Łaskawe zgłosz. Adm. Przew. Katol. 677.

Włodarz

podwórzowy, żonaty, zmieni posadę od 1. 4. 38. Energiczny, sumienny, uczciwy. Zgłosz. łaskawe Adm. Przew. Katol. 822.

Szofer-gospodyniki

Były plutonowy wojsk polskich, biurowy, żonaty, starszy wiek, znajduje się w rozpaczyliwym położeniu, prosi o pracę. Jeżeli możliwe z mieszkaniem. Przyjmie stróżostwo, starszy syn do pomocy, lub posadę samotnego z utrzymaniem. Oferty Adm. Przew. Katol. 765.

Włodarz

z praktyka, kawaler, lat 32, energiczny, sumienny, poszukuje posady włodarza lub gospodarza, na stół. Zgł. Adm. Przew. Kat. 719.

Rymarz

tapiczer-garbarz, dzielny fachowiec, prima świadectwa, szuka posady majątku. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 737.

Organista

egzaminowany, zdolny poszukuje posady. Zgł. Adm. Przew. Kat. 698.

Pisarz

praktykant, syn urzędnika gospodarczego, po wojskowości i z praktyka, szuka posady. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. nr 699.

Ziemiopłody

(Gielda z dnia 17 lutego 1938 r.)
Warszawa

pszenica czerwona, szklista	775 g/l.	29.75 — 30.25
„ jednolita 748 g/l.		29.25 — 29.75
„ zbierana 737 g/l.		28.75 — 29.25
żyto I stand. 693 g/l.		21.25 — 21.75
jęczmień browarowy 678-684 g/l.		20.75 — 21.25
	(bez obrotów)	
„ I stand.		19.50 — 19.75
„ II stand.		19.00 — 19.25
„ III stand.		18.50 — 19.00
owies I stand. 460 g/l.		21.25 — 21.75
„ II stand. 439 g/l.		19.75 — 20.25
Poznań		
Ceny orientacyjne:		
pszenica		26.25 — 27.75
żyto		20.75 — 21.00
jęczmień browarowy		20.65 — 21.00
„ o wadze 700-717 g/l.		19.90 — 20.15
„ „ 673-678 g/l.		19.15 — 19.65
„ „ 638-650 g/l.		18.90 — 19.15
owies I stand. 480 g/l.		20.75 — 21.25
„ II „ 450 g/l.		19.75 — 20.25
Bydgoszcz		
Ceny orientacyjne:		
pszenica I stand.		27.00 — 27.25
„ II „		26.00 — 26.25
żyto		21.25 — 21.50
jęczmień browarowy		20.00 — 20.50
„ „ o wadze 673-678 g/l.		18.75 — 19.00
„ „ 644-650 g/l.		18.25 — 18.50
owies zadeczonny		19.25 — 19.75

CZY CIERPISZ NA REUMATYZM?

Czy cierpisz na reumatyzm? Jeżeli przy każdym poruszeniu odczuwasz w stawach dotkliwe bóle, przyczyną tego może być reumatyzm. Gdy wstawach wytwarza się osad kwasu moczowego, często pojawia się podagra. Należy przeciwdziałać tworzeniu się tego osadu.



Sole Kruschen są połączeniem różnych soli. Niektóre z nich pomocne są w usuwaniu nadmiaru kwasu moczowego, inne przy wydalaniu zbędnych substancji z organizmu. Sole Kruschen stanowią ochronę przeciwko chorobom, ponieważ dostarczają orga-

nizmowi soli odżywczych w proporcji wymaganej przez naturę. Sprzedaż w aptekach Zł 2.20 i 1.50.

POSZUKUJĄ PRACY

Podleśnego-leśniczego

lub samodzielnego na rewir borowego, poszukuje posady zaraz lub 1. IV dla mojego pomocnika, lat 30, 6 kl. gim. Obeznany gruntownie z hodowlą lasu. Zakładanie rozsadników, trzebieżami, taksacją lasów, prowadzenie ksiąg leśnych i kusowych i t. p. Mogę go sumiennie polecić jako człowieka wyjątkowo uczciwego i sumiennego. Łaskawe oferty: Stanisław Nowakowski, Zarządca lasów w Zerocinie, poczta Międzyrzec Podlaski. (738)

Leśniczy

rowirowy, Poznańczyk, lat 36, z egzaminami państw. i 17letnią praktyką, b. samodzielny zarządca większych obszarów leśnych, założyciel większych wyluszczań i handlowych szkółek leśnych w Polsce, bardzo energiczny, bezwzględnie uczciwy, pierwszorzędne świadectwa i referencje, zna tartacznicтво, wabi jelenie, poszukuje odpowiedniej posady nadleśniczego lub leśniczego zaraz lub później. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. A. 617.

Gospodyni

uczciwa oszczędna, wykwintna kuchnia, zaprawa, chów drobiu poszukuje posady na majątek lub probostwo. Zgł. Adm. Przew. Kat. 757

Służący lokaj

uczciwy, trzeźwy, poszukuje posady do dworu od 1 kwietnia, tylko do uczciwego domu. (Of. Adm. Przew. Kat. 687.

Rządca

gosp., lat 39, długoletnia samodzielną praktyką, Poznańskie, Pomorze. Sumienny, doświadczony, skromnych wymagań, poszukuje posady. Okolica obojętna. Zgł. Adm. Przew. Katol. 828.



Palestyna i Transjordanja pomieszczenia Żydów!



Patrz:

HEEKELINGEN'A

IZRAEL

JEGO PRZESZŁOŚĆ I PRZYSZŁOŚĆ

WYDAŁA: KSIĘGARNIA ŚW. WOJCIECHA

ZWIJKI



Pod Protektorałem J. E. Ks. Biskupa Mariana Fulmana i przy specjalnym błogosławieństwie Jego Eminencji Ks. Prymasa Kardynała D-ra Augusta Hłonda **PIELGRZYMKĄ RZYMIE WIELKANOC** 12/IV — 20/IV Wenecja — Wiedeń — Kahlenberg — Padwa — Neapol — Pompea — Capri **zł 149.—**

Pielgrzymka weźmie udział w uroczystościach kanonizacyjnych Błogosławionego Andrzeja Boboli. **WAGONS-LITS//COOK**, Poznań, Br. Pierackiego 12.

TARGI WIEDEŃSKIE

13 do 19 marca 1938

Znaczne niżki przejazdu.

Wiza wjazdowa zbędna! Legitymacja Targów i paszport upoważniają do przekroczenia granicy austriackiej. Wiza tranzytowa czechosłowacka niepotrzebna. Znaczne niżki przejazdu na polskich, niemieckich, czechosłowackich i austriackich kolejach oraz na liniach lotniczych. Wszelkie informacje oraz legitymacje Targów (po zł 8.—) przez (527)

Wiener Messe - A. G. Wien VII.

oraz przez honorowe przedstawicielstwa w Poznaniu: Austriacki Konsulat, ul. Fredry 12
" " Polskie Biuro Podróży „Orbis”, Sp. z o. o. Plac Wolności 9.
" " Wagon-Lits/Cook S.A., Br. Pierackiego 12
" " Redaktor Leszek Gustowski pod adr. Prasa Kupiecko-Przemysł. ul. Wielka 10.



NIVEA czuwa nad tym, by skóra nie wysuszyła się zbyt szybko podczas nocy i nie zwiótzczała. Przed udaniem się na spoczynek należy zatem skórę starannie nakremować NIVEA. Jedynie NIVEA zawiera Euceryl, środek wzmacniający skórę. Zaprawiona NIVEA skóra jest odporniejsza i zachowuje młodzieńczą świeżość i jędrność.

Tylko w znanych oryginalnych opakowaniach po cenie od zł 0,40 do 2,60

PEBECO Spółka Akcyjna w Poznaniu

PIĘGRZYMKĄ BIGI KATOLICKIEJ NA KANONIZACJĘ BŁ. ANDRZEJA BOBOLI WIELKANOC W RZYMIE

(22)

Liczba uczestników ograniczona. **LIGA KATOLICKA**
Zapisy w kolejności zgłoszeń. Katowice, 3 Maja 30.

FRANCOPOL —

Warszawa, Mazowiecka 9
Poznań, Fredry 12.

GDY OTYŁOŚĆ DAJE SIĘ WE ZNAKI

Powolność ruchów, uczucie ciężkości, zmęczenie, duszność na skutek zwiększonej pracy serca — oto objawy cierpienia człowieka — „ciężkiej wagi”. Nadmierna otyłość to — skutek złej przemiany materii, kiedy tłuszcze w organizmie nie ulegają szybkiemu spalaniu, lecz magazynują się, tworząc zwalę i złogi tłuszczowe. Stosowane w tych wypadkach zioła prze-

ciwko kamicy żółciowej i złej przemianie materii D-ra Cz. Krassowskiego, ze znakiem słownym KAMICINA, klinicznie dobrane, przyspieszają przemianę materii, wzmacniają odtruające działanie wątroby i regulują czynności jelit a w rezultacie redukują nadmiar tłuszczu. Cena pudełka zł 2.—. Do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych. (729)

Skład Główny: Zakłady Przem.-Handl. Dr. Farm. K. Wenda, Warszawa, Leszno 98.

WOLNE POSADY

Hafciarki

złoto — jedwab, dam pracę dom. Oferły piśm. Adm. Przew. Kat. 122.

POSZUKUJĄ PRACY

Inteligentna

wiek średni, szuka posady gospodyni samodzielnej, najchętniej na plebani. Zgl. Adm. Przew. Katol. A. 615.

Szofer

ślusarz, poszukuje posady zaraz lub od 1. 4. 38 S. Grajkowski, Budziszew, pocz. Gościszyn, pow. Żnin (776)

Borowy

bażantnik, poszukuje posady zaraz lub 1. 4. 1938 r. Żonaty, wiek średni, 5/2 praktyki leśnej, specjalność chów bażantów. Zgl. Adm. Przew. Kat. 826.

Gospodyni

sumienna, wiek średni, szuka posady od 1. 4. lub później w większym majątku lub probostwie. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 727.

Leśniczy

poznaczyk, lat 37, praktyki 17, pragnie zmienić posadę. Zgl. Adm. Przew. Kat. 780.

PROŚBY

Kto

podaruje biednej kalece stary płaszcz letni damski? Zgl. Adm. Przew. Katol. 824.

Młodzieniec

sierota, 4 klasy gimnazjalne, pragnący zostać misjonarzem, prosi szlachetne serca o pomoc. Łask. ofiarw Adm. Przew. Kat. 782.

PODZIĘKOWANIA

Podziękowanie

Matce Najśw., św. Józefowi za uzdrowienie dziecka. Sobolowie. (740).

Podziękowanie

Matce Boskiej Niepokalanej, św. Antoniemu i św. Teresie od Dzieciątka Jezus, za odebrane łaski, z prośbą o dalsze. M. G. (740)

Ukochanemu Jezusowi, Matuchnie Najśw., św. Antoniemu, Duszmow w czyszcju, gorąco dziękuje za szczerą odprawioną spowiedź Proszę o dalszą opiekę nademną. Niedogoda N., Inowrocław. (742)

Znowu wszędzie do nabycia!

CHEMIKA DR. FRANZOSA
NACIERANIE
STOSUJE SIĘ PRZY:
REUMATYZMIE
KLUCIU Z POWODU PRZEZIEBIENIA
POSTRZALE ISCHIASIE I T P
DO NABYCIA W APTEKACH
WYROB I GŁÓWNA SPRZEDAŻ
APTEKA MIKOŁASCHA
L W O W MODERNIKA 1



*Śniadanie,
które daje siły
na cały dzień!*

Zarówno u dorosłych
jak i u dzieci 2 - 4
tyżeczeki

OVOMALTYN

niezrównanej odży-
wki, bogatej w pełno-
wartościowe składni-
ki i witaminy, stwarza
zasoby siły i energii,

OVOMALTINE

P. T. ROLNICY i OGRODNICY!

Jeśli chcecie mieć ładne owoce, to czas już, byście pomyśleli o wiosennym opryskiwaniu swych sadów karbolineum sadowniczym

ARBOSALUS

marki



Nabyć je można w składach nasion i drogeriach.

Na żądanie wysyłamy bezpłatnie bogato ilustrowany poradnik! (922)

Fabryka środków do zwalczania chorób i szkodników roślinnych „UNIVERSUM” w Poznaniu, ul. Fr. Ratajczaka 38.

SENSACYJNA NOWOŚĆ!!!



Nowoczesny browning-automat z bezpiecznikiem typu 6-cio mm. Wyruca automatycznie wyrzucone łuski i repetuje się przed każdym strzałem. Wykonany ściśle wg rysunku. Huk strzału piorunujący! Najskuteczniejsza obrona przed napadem i kradzieżą. Wykonanie luksusowe: rekojęści wyłożone masą ebonitową. Cena automatu tylko zł 6.90, 2 sztuki 13.50. Setka naboju metalowych zł 3.60. Karta na broń nie wymagana. — Wysyła się pocztą za pobraniem. — Firma chrześcijańska. — Adresujcie: Reprez. fabr. EDWARD WIŚNIEWSKI, Warszawa 1, sk. r. p. Nr 552. (Wspólna 29-18). (981)

SKI, Warszaw 1, sk. r. p. Nr 552. (Wspólna 29-18).

ARTRETYCY

CZUJĄ SIĘ OBECNIE GORZEJ... Niedomagania grupy artretyczno-reumatycznej, powstające na tle złej przemiany materii lub wskutek innych powodów, dają się we znaki szczególnie przy wilgotnej pogodzie jesieni i zimy. Ból w stawach, łamanie w kościach, obrzęki stawów itp. oto objawy bolesne i dokuczliwe. Zioła przeciwko reumatyzmowi, artretyzmowi, podagrze i ischiasowi

ze zn. **ARTROLIN**
SPORZĄDZONE PRZEZ

OSKARA WOJNOWSKIEGO

rozpuszczają złogi kwasu moczowego, regulują przemianę materii i przynoszą ulgę w tych niedomaganiach. Stosuje się przy pierwszych objawach i bólach, aby przeciwdziałać rozwinięciu się tych chorób bolesnych i długich. Do nabycia w aptekach i składach aptecznych. Adres dla bezpośrednich zamówień: Oskar Wojnowski, Warszawa, Wojciecha Górskiego 3 m. 4



Dziękujemy

Matuchnie Najśw., Najświetszemu Sercu Jezusowemu, św. Antoniemu, św. Janowi Bosko, św. Józefowi, za uzyskanie pracy dla męża. B. Gdynia. (785)

Najświetszemu Sercu Jezusa, Matce Boskiej Piaseckiej, św. Tereni, św. Antoniemu, serdecznie dziękuję publicznie za otrzymaną posadę. Szymonscy. (829) A. G. Z.

Publiczne podziękowanie

składamy Matce Najśw. za szczególne łaski nad naszą rodziną i polecamy się dalszej opiece Matuchny Najświetszej. M. Głowaczowie. (784)

Najświetszemu Sercu Jezusa, Matce Boskiej i świętej Teresie dziękujemy publicznie za otrzymaną posadę. Szymonscy. (775)

Składam publiczne podziękowanie

Najśw. Sercu Jezusowemu, Matce Najświetszej, oraz Bogdanowi Jańskiemu, założycielowi Zgromadzenia XX. Zmarłych wspaniałowców, za szczęśliwe złożenie egzaminu. M. B. (819)

Podziękowanie

Matce Najświetszej, za wyzdrowienie. W. P. kiewicz. (788)

Dotrzymując przyrzeczenia, składam Matce Najświetszej najgorętsze

podziękowanie za doznane łaski. H. L. (888)

Św. Antoniemu, Sercu Jezusowemu, Matce Boskiej, za wysłuchanie prośby serdeczne podziękowanie (803) M. B.

do Kółka Rolniczego albo do Ks. Proboszcza i prosić o urządzenie kursu.

Prosić i pukać tak długo, aż ktoś się tym zajmie. Niech tylko jeden taki kurs się odbędzie, to potem jak płomień rozszerzy się ta myśl od wioski do wioski.

Więc dalej, gospodarskie córki, zakrzętnijcie się żywo; która może, niech jeszcze tej wiosny założy pasiekę. Choćby tylko jeden ul. Zobaczycie jaka to miła i ciekawa praca. Jakie te stwo-

rzonka mądre i pracowite, jak się oswoją i jak was znać będą. A jak będzie słicznie pachniało w ogródku gdy im nasiejecie ich ulubionych kwiatków: melissy, maciejki i rezedy.

Można by tu wymienić cały szereg osób, które zaczawszy od małego, dziś mają spore pasieki i pomimo licznej rodziny, odkładają po tysiąc złotych rocznie z samego miodu. A przecież trzeba pamiętać, że nie tylko miód ma-

my z pasieki ale także i wosk, który może jeszcze więcej jest poszukiwany w handlu i który także sprowadzać musimy, bo krajowy nie wystarcza.

Mylą się zatem ci, którzy lekceważą pszczelnicstwo i ważną rolę jaką ono w gospodarstwie odgrywać może i powinno. Oby tych kilka słów, szczerym sercem napisanych, znalazło chętnych, którzy by odnowili tę zaniedbaną gałąź gospodarstwa wiejskiego. Rom.

Z TYGODNIA: Porażka Austrii

W rozprawach sejmowych nad budżetem najciekawsze było

wystąpienie jen. Żeligowskiego.

Wyraził on myśl, że dla ustalenia polityki polskiej dobrze byłoby, gdyby Prezydent Rzeczypospolitej powołał zespół doradczy. Do tego zespołu, rzekł, można by powołać Ks. Kard. Prymasa Hłonda, Ks. Kardynała Kakowskiego, b. prezyd. Wojciechowskiego, z wojskowych marsz. Śmigłego i jen. Sosnowskiego, z polityków: Dmowskiego, Paderewskiego, Witosa, Rataja, prof. Bujaka (ludowca), prof. Mariana Zdziechowskiego (monarchistę), marszałków sejmu i senatu, p. Aleksandrę Piłsudską, pisarzy Artura Górskiego i Aleksandra Świętochowskiego (88 lat) i kogós z socjalistów (b. posła Niedziałkowskiego).

W komisji senackiej minister oświaty ponownie (poprzednio w sejmie) oświadczył,

że nie zgodzi się na to,

by Związek Nauczycielstwa Polskiego zaprowadził na powrót takie stosunki, jakie panowały w Związku przed mianowaniem kuratora. I to powiedział zarządowi tegoż Związku. Z tego należałoby sądzić, że minister baczenie będzie śledził poczynania „nowych”, a w istocie starych rzadzieli.

Sen. Janusz Jędrzejewicz, przewodniczący tej komisji, gdzie sen. Rudowski odczytał sprawozdanie o oświacie, nie chciał jego sprawozdania podpisać. Domagał się skreślenia ustępów drażniących. Chodziło mu głównie o te wnoski (rezolucje), które sen. Rudowski wysunął na końcu swego sprawozdania (por. „Przewodnik” z zeszłego tygodnia, str. 113). Sen. Rudowski zgodził się tylko na drobne poprawki.

Nowy rząd w Rumunii

Król Karol powołał rząd z premierem Mironem Christea na czele. Christea jest patriarchą, głową Kościoła prawosławnego w Rumunii. Pomocnikiem jego i ministrem spraw zagranicznych został b. premier Tatarescu. Do

rządu weszło jeszcze paru innych premierów, m. nimi prof. Jorga, dawny nauczyciel króla. Wielu zwolenników Gogi siedzi w więzieniu.

Nie zwyciężyłeś, Izraelu!

Dymisji rządu Gogi domagał się rząd angielski z powodu jego poczynani przeciwżydowskich. Goga po otrzymaniu dymisji zawołał: „Zwyciężyłeś, Izraelu!” Nie jest to takie bezwzględne zwycięstwo Żydów, bo nowy rząd zapowiedział sprawdzenie, czy obywatelstwo rumuńskie Żydzi z Rosji i innych krajów otrzymali prawnie czy też nieprawnie, drogą przekupstwa lub oszustwa. Rząd obecny będzie w sposób mniej widoczny, powolny, ale zawszeć taki będzie usuwał wpływy żydowskie na gospodarstwo krajowe.

Goga i jego obóz do pokonania tych wpływów nie byli przygotowani. Można było zamknąć szynki żydowskie, ale nie podobna było wywłaszczyć Żydów, zwłaszcza cudzoziemców, bez odszkodowania, ani zająć ich stanowisk w przemyśle, bo na to Rumuni narodowcy nie mieli dość swoich ludzi. Goga nie zdołał przeciwdziałać spadkowi pieniądza i ucieczce kapitałów.

Do upadku Gogi przyczyniła się „Żelazna gwardia”. Zwalczała ona rząd i wybory. Pojawiło się niebezpieczeństwo z jej strony dla samego tronu. Teraz, kiedy wybory zostały odroczone i zapowiedziana nowa konstytucja, „gwardziści” zajęli wobec rządu patriarchy stanowisko przynajmniej niezacępne, wyciekające.

Na domiar złego na kilka dni przed dymisją Gogi zginął Butienko

zastępca posła sowieckiego

w Rumunii. Sowiety twierdząc, że to „Żelazna gwardia” go uprzętnęła, domagały się stanowczo odszukania Butienki żywego lub trupa i ukarania winnych jego porwania czy śmierci. Później okazało się, że Butienko zbiegł do Włoch. Nic dziwnego, że wówczas, w takim zamęcie, król Karol z jednej strony oparł się na najwybitniejszych mężach kraju, z drugiej zaś na armii. Wojskowi objęli czynności starostów.

Nacisk i zmiana

Hitler zaprosił Schuschnigga, kancle-rza austriackiego, do swej siedziby.

Owoce ich rozmowy było to, że Schuschnigg musiał powołać do rządu 3 narodowych socjalistów jako ministrów: spraw wewnętrznych, przemysłu i bez teki.

Min. spr. wewn. Seyss-Inquart pojechał do Berlina po wskazówki, jak ma działać. Hitlerowcy austriaccy oirzymają wolność. Wewnętrznie i zewnętrznie Austria będzie zależna od Niemiec.

Rząd jugosłowiański pogodził się

z Kościołem prawosławnym kosztem konkordatu: wycofał z parlamentu już uchwaloną przez izbę poselską umowę z Watykanem, w zamian za co Kościół prawosławny zdjął klątwę z ministrów jugosłowiańskich.

Rokowania

polityczne, wojskowe oraz handlowe rozpoczął rząd angielski z rządem irlandzkim, na którego czele stoi de Valera. Irlandia (południowa) inaczej Eira, ma nową konstytucję, która weszła w życie w końcu zeszłego roku. Ta konstytucja przewiduje rozciągnięcie ustaw irlandzkich na resztę Irlandii, t. j. na Irlandię północną, protestancką przeważnie.

Ta Irlandia północna, znana pod nazwą Ulsteru, ma własny rząd i parlament, ale czuje się bardzo blisko i ciasno związana z Anglią. Zarządzone w tym miesiącu wybory potwierdziły, że Ulster nie chce się złączyć z Irlandią południową, bo na 52 posłów obra-no tylko 8 narodowców irlandzkich (katolików). Za połączeniem Irlandii w jedno głosowało 48 tys. wyborców, za utrzymaniem podziału Irlandii — 185 tysięcy osób.

„Te wybory mnie nic nie obchodzą” oświadczył już z góry ministrom angielskim de Valera: „Rząd angielski przed kilkunastu laty rozdzielił Irlandię, niech ją teraz złączy”.

Sąd przysięgłych we Lwowie orzekł większością głosów, że inż. Adam Doboszyński (sprawca marszu na Myślenice), był winien tego, że z posterunku policji w Myślenicach zabrał 14 karabinów i 4 rewolwery. Trybunał skazał go za to na 2 lata aresztu.

Do naszych abonentów pocztowych!

W czasie do 10. III. b. r.

przyjmują listowi zlecenia na abonament pocztowy na miesiąc marzec.

Prosimy zgłosić się odwrotnie do listonosza, który za kwittem pocztowym zainkasuje prenumeratę złotych 0,80 na miesiąc.

Adoracje N. S.

27. Czeszewo i Kostrzyn. 28. Gozdowo i Nekla et Szamocin. 1. Kaczanowo i Siedlec p. Kostrzyn. 2. Chelmce i Swarzędz. 3. Kościeszki i Targowagórka. 4. Kruszewo i Uzarzewo. 5. Ostrowo p. Gopło i Grodziszczko.

Odpowiedzi Redakcji

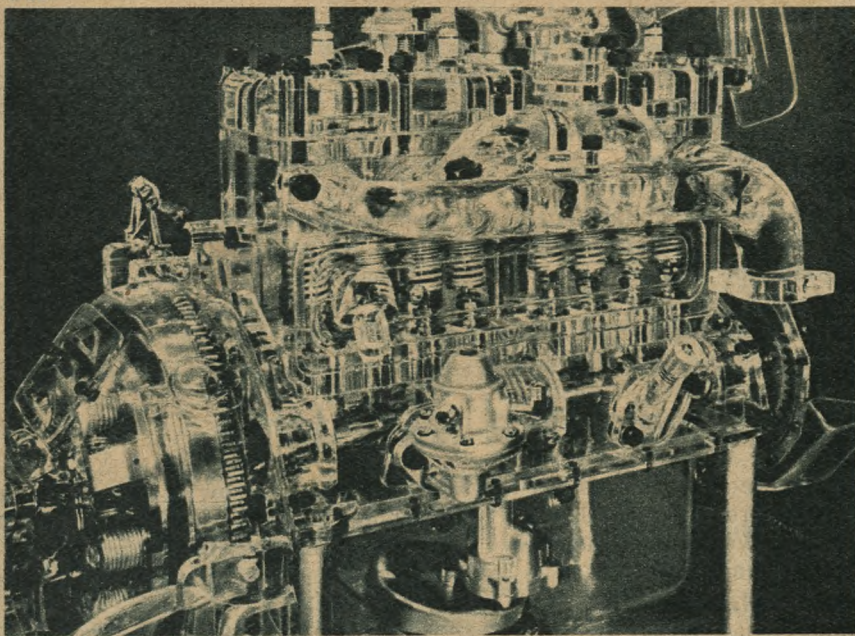
I. Słw. Poczta Słowikowo pow. Gniezno. — P. Klimek Fr. Bardzo nas list interesował! Dziękujemy serdecznie. Użytek zrobimy na pewno. Proszę się czasem odezwać. — Irena K. Wielebne Siostry Elżbietanki, Poznań, ul. Łąkowa 1-2. — W. Pflögel, Koźm. Słuszne uwagi! Końcowe zdanie nieczytelne. O co idzie? — S. Nowiński. Piękne myśli, szlachetne postanowienia! Ale wszystko w ręku Bożym i wszystko skutki grzechu pierwor., o czym ludzie często zapominają! Odwagi! — „Kurier Poranny”. Nie możemy bardzo polecić. Zdaje się, że to było 9.1.38; ukazał się niesmaczny artykuł o Trzech królach p. Jehanne Wielopolskiej, znanej pisarki antykatolickiej.

Intencje Apostolstwa Modlitwy na miesiąc marzec

Ogólna: Aby w życiu publicznym także publicznie uznawany i czczony był Bóg Stwórca wszystkiego i Ojciec.

Misyjna: Za seminaria duchowne w Chinach.

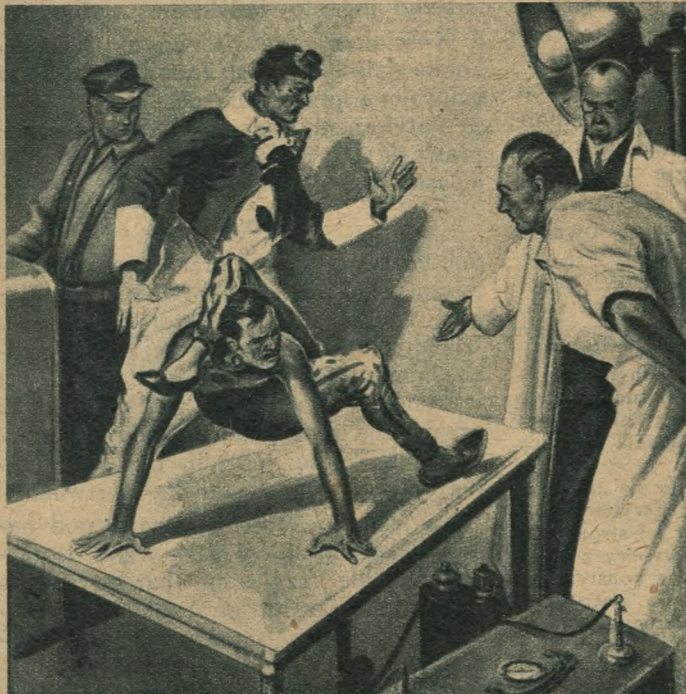
UWAGA! Fotografii ze złotych i srebrnych godów małżeńskich w Przewodniku Katolickim nie umieszczamy.



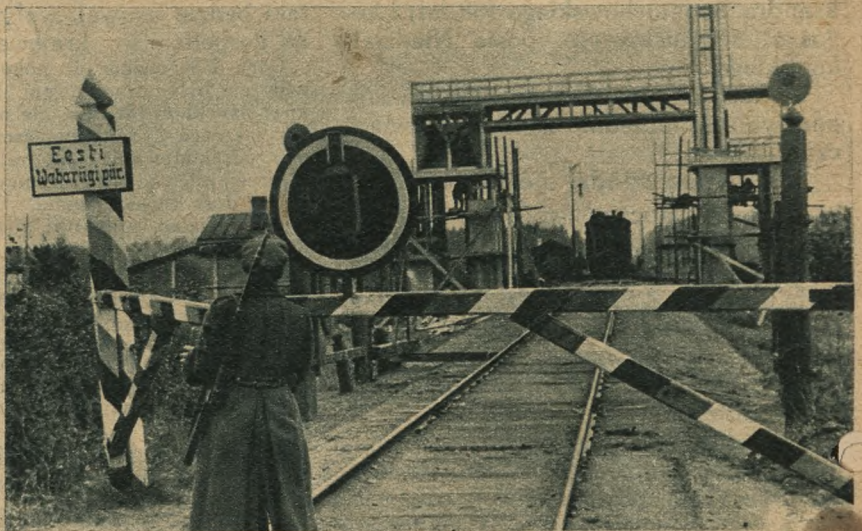
Silnik samochodowy cały zbudowany z przezroczystego kryształowego szkła i stali! Każdy laik patrząc na to arcydzieło sztuki modelarskiej może śledzić drogę iskry elektrycznej, zapalenia i spalania się mieszanki benzynowej, pracę tłoków i siłę przenoszenia się na dalsze części samochodu aż do obracania kół! Motor ten zbudowano na międzynarodową wystawę samochodową, która w r. 1938 odbędzie się w Berlinie. Presse Photo.



Takich potrzeba szos w Polsce! Szerokich, czystych, przestrzennych, by ludzie przestali narzekać na samochody, brzyzące na wszystkie strony błotem! Samochód jest oznaką zdrowego postępu i wielkim dobrodziejstwem; ułatwia bowiem komunikację, daje zatrudnienie tysiącom kupców, rzemieślników, robotników, a w dzisiejszych czasach jest niezbędnym środkiem obrony ojczyzny w razie napadu wroga. Fot. Balkin.

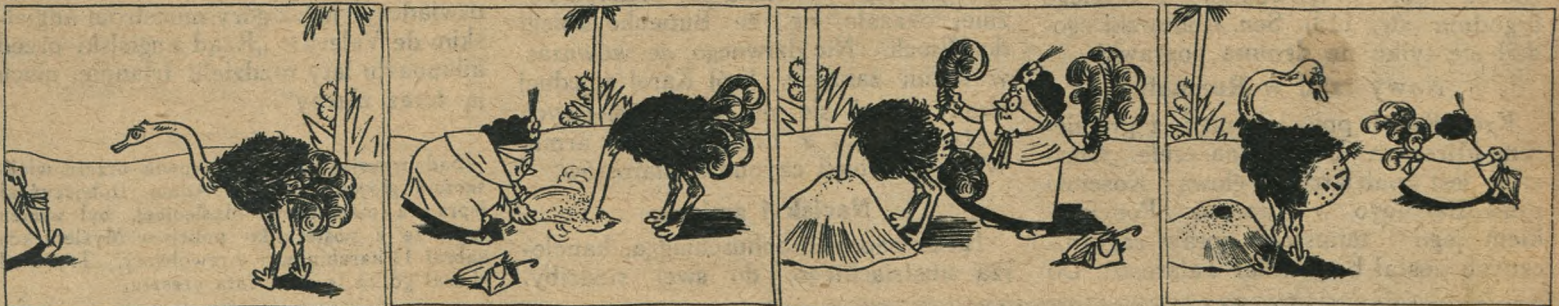


„Człowiek-wąż”, wykonywując w pewnym cyrku swoje „sztuki”, przejął nogi wstecz w ten sposób, że jego głowa znalazła się między gołeniami. Kiedy burzliwe oklaski nagrodziły ten „kawałek”, artysta cyrkowy nie mógł w żaden sposób zdjąć jednej nogi z ramienia. Przybiegli koledzy cyrkowi a nawet lekarze, obecni na przedstawieniu, ale nic pomóc nie mogli. Musiano biednego „człowieka-węża” zawieźć do szpitala. wciąż z jedną nogą na ramieniu. Vittorio Pisani.



Chińskim murem oddzieliła się Rosja bolszewicka od państw sąsiednich. Gdziekolwiek zostały się tylko małe furtki, pozwalające kursować pociągom do kraju zgrozy i krwi przelewu. Przez taką furtkę przejechał właśnie przedstawiony na obrazku pociąg zmierzający z Łotwy do Leningradu. Pociąg jeszcze widoczny, a bariera już znowu opuszczona, brama do Europy znowu zamknięta! Presse Photo.

Jak zdobyłam strusie pióra



Sahara! — Widzę strusia!
Piór ślicznych z tyłu pek...
Ptak wielki, ale trusia —
Zdjął go przede mną lek.

Wiadomo! — strusie w strachu
W płasek chowają łeb...
Dosypię ja mu piachu,
Nlegh tkwi w nim, klepy klep!

A teraz — do ogona!
Piór najwspanialszych kwiat
Rwę, drę uszczęśliwiona,
Aż został — goły zad.

Odbity się bez wrzasku,
A kiedy minął strach,
Struś wyjął głowę z piasku,
Spojrzał — i jęknął: Ach!!!

„PRZEWODNIK KATOLICKI” ILUSTROWANY TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

z bezpłatnym dodatkiem dla dzieci „MALY PRZEWODNIK” oraz z osobnymi działami „ROLA I OGROD” i „SPRAWY KOBIECE”.

Przedpłata kwartalna wynosi za egzemplarze osobniczo odbierane w ekspedycji naszego pisma i agencjach poznańskich 1.70 zł. Za egz. wysyłane wprost z Administracji w opasce pod adresem imiennym, w ilościach od 1 do 9 egz. po 2.40 zł, od 10 do 59 egz. po 2.20 zł, od 60 egz. powyżej po 1.90 zł za egz. — Dla abonentów pocztowych (bez opaski) przedpłata kwartalna wynosi 2.30 zł, miesięczna 80 groszy, łącznie z kosztami manipulacyjnymi.

Pocztowe konto czekowe: Poznań P. K. O. nr 206 084 „Przewodnik Katolicki”, Konto pocztowego obrotu rozrachunkowego: Poznań III, nr 014.

W sprawach dotyczących rękopisów i w sprawach redakcyjnych prosimy zwracać się wyłącznie do Redakcji, w sprawach odnoszących się do przedpłaty, ekspedycji, pokrycia należności oraz ogłoszeń — wyłącznie do Administracji „Przewodnika Katolickiego” w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 22, nie zaś pod osobistym adresem X. Redaktora.

Redaktor odpowiedzialny: mgr Stanisław Krokowski w Poznaniu. — Za reklamy odpowiedzialny: Ignacy Domański w Poznaniu.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za regularne dostarczanie pisma i abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonej numerów lub odszkodowania. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha Sp. z o. o. w Poznaniu — na papierze Telefony 26 78, 22 41, 36 13, 36 14, 31 27